DZIŚ: WIELKI KONKURS „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO"

DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 4 września | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 5 | Nr 243 (1737)

Z obrad I Polskiego Kongresu Pokoju w Warszawie

Miliony przeciw wojnie i agresji



Fragment z Kongresu Pokoju.

WARSZAWA (tel. własny). W piątek po południu rozpoczęła się dyskusja nad referatem ministra Rapackiego. Głos zabierało 16 mówców. Wiele wzruszenia wywołało serdeczne przemówienie sędziwego nestora sceny polskiej, Aleksandra Zelwerowicza, który w imieniu pracowników teatrów przyrzekł, że oręż polskiej sztuki będzie równie ostry i celny, jak bagnety i armaty.

Po Zelwerowiczu głos m. in. zabierali: red. Zdzisław Sachnowski — wiceprzew. Zarz. Warszawskiego Oddz. Zw. Zaw. Dziennikarzy RP, ppłk. Kan-Buk — przewodniczący delegacji koreańskiej, słynny przodownik pracy z kopalni „Wieczorek" rębacz Filek, wybitny kompozytor polski Andrzej Panufnik, znakomity literat Jarosław Iwaszkiewicz oraz rektor Politechniki Wrocławskiej Stanisław Kulczyński.

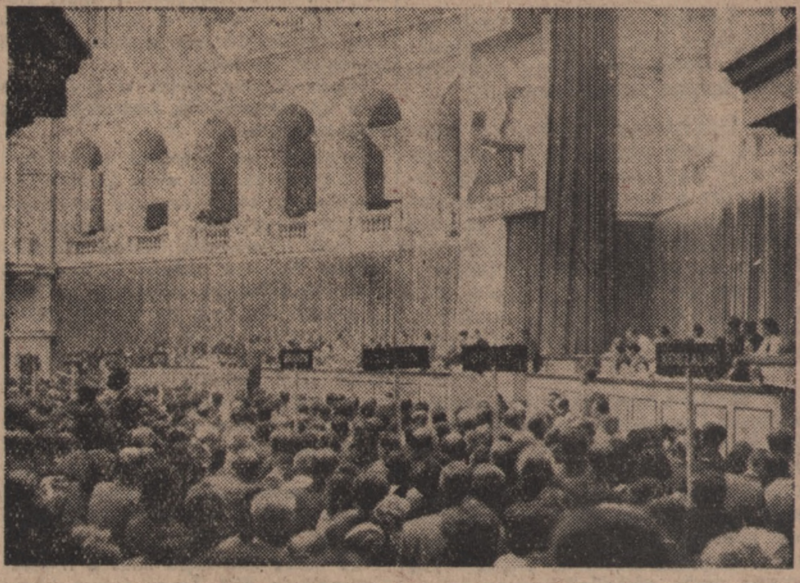
Pisarz Tadeusz Borowski odczytał projekt depeszy protestującej przeciwko agresji na Koreę. Depeszę tę wyśle Kongres Pokoju pod adresem ONZ.

W sobotę w drugim dniu obrad Polskiego Kongresu Pokoju głos zabierali wszyscy delegaci. Przez mównicę przewinęły się sylwetki znanych przodowników pracy, budowniczych Polski Ludowej, racjonalizatorów naukowców. Wszystkie przemówienia nacechowane były głęboką wiarą dochowania pokoju i zdecydowanego przeciwstawienia się zbrodniczym planom zachodnich imperialistów.

W trakcie przemówień sala spontanicznie manifestowała na rzecz pokoju. Raz po raz brzmią okrzyki żądające wycofania wojsk napastniczych z Korei. Zebrani wiwatują na cześć Stalina, Bieruta, Mao Tse Tunga, Kim Ir-Sena, Wilhelma Piecka i innych wodzów światowego ruchu obrońców pokoju.

Kolejno przemawiają: ppłk. Sobieszak z Akademii Sztabu Generalnego, Helena Wieczorek — przewodnicząca Spółdzielni Produkcyjnej spod Poznania, Jerzy Andrzejewski — wybitny pisarz ze Szczecina, Czesław Stępień — młodzieżowy przodownik pracy z huty z Ostrowca, prof. Stefan Bieńkowski, Ryszard Majewski — uczeń szkoły średniej z Radomia, minister Józef Lukaszewicz — przewodniczący Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju, Franz Dahlem — przewodniczący delegacji niemieckiej, chłopka Jadwiga Rusin, rzeźbiarz Marian Wnuk, chłopka z pow. wyrzyskiego Ciop, Michał Kowalski — przodownik pracy z kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu, Wojciech Żukrowski — literat, Marian Czajka — słynny murarz z Warszawy, ks. Lemparty — przewodniczący „Caritas", Jadwiga Głażewska — zasłużona mistrzyni sportu i prof. Walery Goetel — rektor Akademii Górniczej w Krakowie.

Słowa Jerzego Andrzejewskiego „obecnych kilkudziesięciu księży na tej sali, reprezentujących naszą piękną ojczyznę, walczącą o pokój jest najlepszą pochodnią rozjaśniającą mroki kłamstw i oszczerstw" — wywołują grzmot oklasków.



Fragment z Kongresu Pokoju.

Przemówienie ministra Lukaszewicza i Franza Dahlema przemieniają się w spontaniczną manifestację przyjaznych uczuć żywionych przez społeczeństwo polskie do narodów Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, do ludzi, którzy razem z nami budują trwały pokój na ziemi.

Około godz. 12 wkracza na salę delegacja Nowej Huty, w godzinę później zjawia się owacyjnie witana delegacja młodzieży vietnamskiej, zjawiają się też włókniarze łódzcy, uczestnicy sztafety motocyklowej, która nie zważając na deszczową pogodę przybyła do Warszawy, by w imieniu czerwonej Łodzi przekazać Kongresowi bojowe, robotnicze pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad.

Burzą oklasków witana wkroczyła na salę delegacja matek polskich. Przewodniczy jej siwowłosa robotnica Warszawy — matka 12 dzieci. Występuje ona w imieniu tysięcy matek i życzy Kongresowi zwycięstwa w walce o pokój, stwierdzając, że w tej chwili myśli wszystkich matek polskich znajdują się na sali Kongresu.

W międzyczasie napływają depesze powitalne z kraju i całego świata. M. in. powitalną depeszę przysłali Kanadyjski Kongres Pokoju, Belgijski Związek Obrońców Pokoju oraz Polsko-Niemieckie Towarzystwo do pokojowej współpracy i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Napływają depesze od załóg fabrycznych, od chłopów, od młodzieży szkolnej z miast i wsi — z całej Polski.

Obrady toczą się w radosnym nastroju, w takim, w jakim mogą obradować ludzie przekonani o słuszności swej sprawy i ostatecznym zwycięstwie.

Po przemówieniu prof. Goetla zarządzono w obradach przerwę do godzin popołudniowych.

Polska

„Podstawowym zadaniem planu 6-letniego, jako planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, jest poważny rozwój sił wytwórczych i w pierwszym rzędzie produkcji środków wytwórczości. W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego będzie w roku 1955 ponad 2,5 raza większa, aniżeli w roku 1949. Oznacza to osiągnięcie w r. 1955 poziomu 4-krotnie wyższego od poziomu produkcji przemysłowej Polski przedwojennej".

„W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna, ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju".

(Z referatu wygłoszonego na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR przez przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wicepremiera Hilarego Minca).

Zamieszczone po bokach ilustracje odzwierciadlają obrazowo stan przemysłu w Polsce w roku 1949 i w roku 1955. Zadaniem uczestników naszego konkursu będzie podać w odpowiedzi zasadnicze elementy uprzemysłowienia kraju, nakreślić drogę i podać środki, które umożliwią osiągnięcie w r. 1955 sytuacji przemysłu polskiego zobrazowanego na ilustracji z prawej strony.

Patrz: Warunki konkursu, str. 2).

Konkurs ilustracyjny „IKP"

1949 - POLSKA - 1955

Kupon nr 1

1949 -



- 1955



Warunki naszego konkursu

1. W miesiącu wrześniu zamieścimy na łamach naszego pisma 10 par ilustracji, których treścią będą ważniejsze zagadnienia Planu 6-letniego. Jedna ilustracja przedstawiać będzie stan np. komunikacji, szkolenia kadr fachowych itp. w r. 1949, druga zaś stan w danej dziedzinie, przewidziany planem na rok 1955.

2. Zadaniem uczestników konkursu ilustracyjnego IKP „1949—Polska — 1955" będzie sformułowanie najtreściwszej i najwłaściwszej krótkiej odpowiedzi, jakimi drogami, przez zrealizowanie jakich postulatów dojdziemy do stanu wyrażonego w drugiej ilustracji. Dla sformułowania odpowiedzi uczestnicy naszego konkursu korzystać mogą z przemówień, dyskusji i sprawozdań z V Plenum Komitetu Centraln. PZPR oraz posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, na którym uchwalono Plan 6-letni. Cytowanie krótkich, esencjonalnych fragmentów przemówień podnosi walory odpowiedzi.

3. Każdej parze ilustracji towarzyszyć będzie krótkie objaśnienie. Obok załączymy każdorazowo kupon konkursowy.

4. Uczestnicy konkursu winni odczekać ukazania się wszystkich 10 par ilustracji i odpowiedzi wraz z wszystkimi kuponami konkursowymi nadesłać łącznie w terminie do dnia 15 października br. na adres Redakcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 20 w kopercie z napisem: „Konkurs ilustracyjny IKP".

5. Nagrodzone zostaną najtreściwsze i najcelniej oddające istotę zagadnienia odpowiedzi. Na ocenę może wpłynąć wzbogacenie odpowiedzi własnym, oryginalnym pomysłem, wskazującym nowe możliwości ułatwień w realizacji danego odcinka planu. Na ocenę może również wpłynąć pomysłowość w ujmowaniu odpowiedzi, formułowanie haseł itp.

Nagrody

Dla zwycięzców konkursu przeznacza się cenne nagrody w postaci wartościowych książek.

I nagroda
Biblioteka złożona z 50 książek
II nagroda
Biblioteka złożona z 25 książek
III nagroda
10 książek
IV nagroda
5 książek
oraz 20 nagród równorzędnych po 1 wartościowej książce.

Streszczenie referatu wiceprzewodn. PKOP min. Rapackiego

Pierwszy obowiązek — obrońców pokoju — wykonywać i walczyć o realizację Planu 6-letniego

„Przybyliście tu z całej Polski — rozpoczyna mówca zwracając się do delegatów — z miast, z fabryk, które tętnią dziś wzmożoną pracą na cześć naszego Kongresu, ze wsi, na którą wielką falą wtargnął ruch pokoju. Przybyliście — tu partyjni i w większości — bezpartyjni, wierzący i wolnomyślni, robotnicy, chłopi, nauczyciele, inteligenci pracujący, inżynierowie, rzemieślnicy, księża, uczeni, artyści, liczne przedstawicielki kobiet, przedstawicielki i przedstawiciele pracującej i uczącej się młodzieży. Za Wami stoi 18 milionów Polaków, którzy podpisali się pod Apelem Sztokholmskim, zobowiązali się do walki o pokój. Za Wami stoi z górą 4 miliony ludzi, którzy na pierwsze wezwanie Komitetu i „trójek pokoju" przybyli na zebrania wyborcze na Kongres".

Mówca stwierdza, że nie było na świecie ruchu, który by potrafił zebrać w ciągu 4 miesięcy blisko 400 milionów podpisów ludzi, deklarujących walkę w jego szeregach — który zjednoczyłby w walce o jeden cel tylu ludzi różniących się pochodzeniem i poglądem na świat.

Nigdy jeszcze walka o pokój nie była tak masowa, tak powszechna, tak zorganizowana.

Delegaci na Kongres zgromadzili się dlatego, że stary wróg ludzkości — imperializm znów zagraża pokojowi. Mówca przypomina, że zaledwie 11 lat temu hitlerowskie bomby zbudziły miliony Polaków długo usypianych przez faszystowską sanacyjną politykę i propagandę. Dziś jak co rok ludzie myślą o przyczynach napaści, klęski i nieszczęść. Czy można przypuścić, że naród nasz mógłby lekceważyć niebezpieczeństwo wojny. Na pewno nie. Głębokim, bliskim echem odbiły się w sercach polskich wybuchy bomb wśród miast i wsi w Korei, gdzie znów taki sam imperialistyczny napastnik, dziś bliski przyjaciel tamtego sprzed 11 lat, wyruszył na podbój.

Nie może nikt zapominać o niebezpieczeństwie dziś, kiedy furiaci imperialistyczni wrzeszczą o wojnie przez wszystkie mikrofony amerykańskiej propagandy.

Ale polscy obrońcy pokoju i cały naród polski wiedzą, że wojna nie jest nieunikniona, nie są przejęci obawą przed wojną. W Warszawie 1 września 1950 r. piętrzą się i podnoszą wyżej z każdą godziną mury domów, szkół, pracowni naukowych. Nie tylko w Warszawie, w całym kraju szybkim, równym rytmem pracują ludzie i maszyny, bo 6 tygodni temu Sejm uchwalił plan 6-letni, bo trzeba budować, produkować, tworzyć. Jest to praca na miarę pokoleń. Z okazji Kongresu wykonają swój czyn pokoju załogi robotnicze, gminy i gromady. Tak pracują ludzie, który wierzą w przyszłość, którzy są pewni przyszłości, którzy stają się panami swej przyszłości, biorą ją w garść i sami wskazują jej drogę.

Mówca wskazuje następnie, że obrońcy pokoju całego świata widzą niebezpieczeństwo wojny i nie lekceważą go, ale nie wierzą w nieuchronność wojny. Przeciwnie wierzą, że można narzucić pokój imperialistom.

Obrońcy pokoju na całym świecie wybrali słuszną drogę walki o pokój oddając swe siły i zapał w przyśpieszaniu wzrostu sił świata socjalizmu i obozu pokoju, a z drugiej strony — paraliżowaniu napastniczych przygotowań imperializmu i demaskowaniu podłej imperialistycznej kampanii oszustwa.

Mówca charakteryzuje zachowanie się obozu imperialistycznego w obliczu stałego niepowstrzymanego wzrostu sił pokoju, przytaczając szereg najważniejszych faktów i zjawisk.

Imperializmowi amerykańskiemu — stwierdza dalej mówca — chodzi nie tylko o zyski, nie rezygnuje on jeszcze z nadziei panowania nad światem. Wie, że czas jest przeciwko niemu, więc się śpieszy: tu jest źródło jego awanturniczych nastrojów. W parze z nimi postępuje zezwierzęcenie, żądza mordu.

„Ludzkość musi przeciwstawić się tej fali zdziczenia — stwierdza z mocą mówca. — Zgodnie z uchwałami praskimi Biura Światowego Komitetu Obrońców Pokoju trzeba takich panów wpisywać na listy winnych podżegania do zbrodni wojennych. W obliczu awanturniczej polityki i wzrostu napastniczych zbrojeń amerykańskich — Światowy Komitet Obrońców Pokoju powziął uchwałę domagającą się powszechnej redukcji zbrojeń.

Polscy obrońcy pokoju przyłączają się do tej uchwały. Polscy obrońcy pokoju są dumni, że Rząd Polski popierał już dawno taką właśnie propozycję Związku Radzieckiego".

Min. Rapacki cytuje następnie drugi doniosły fakt — wejście imperializmu amerykańskiego na drogę zbrojnej agresji, na drogę zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy narodów w Korei, na Formozie, w Vietnamie.

Zbrojna interwencja amerykańska w wewnętrzne sprawy Korei, jest zwyczajnym napadem na naród koreański, i właśnie naród koreański bohatersko i zwycięsko walczy przeciw napastnikowi.

W Polsce obrońcy pokoju z całą stanowczością przyłączają się do uchwały praskiej Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, która domaga się wycofania obcych wojsk z Korei.

Jednocześnie z napadem na Koreę imperialiści wystąpili zbrojnie po stronie wypędzonego przez naród chiński Czang-Kai-Szeka i naruszyli terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, wprowadzając swe bazy lotnicze na Taiwan (Formoza) i dokonując prowokacyjnych nalotów na pogranicze chińsko-koreańskie. Jednocześnie wystąpili otwarcie po stronie Bao-Dai przeciwko narodowi Vietnamu.

Polscy obrońcy pokoju uznają za swoją uchwałę praskiej sesji Biura Światowego Komitetu Obrońców Pokoju przeciwko zbrojnej interwencji w sprawy wewnętrzne narodów, interwencji, która jest zwykłą bandycką napaścią na narody.

Trzeci ważny fakt, to to, że w planach wojennych imperializmu amerykańskiego coraz większą rolę odgrywają faszystowskie i odwetowe siły Niemiec Zachodnich.

Czwartym charakterystycznym zjawiskiem są narastające wahania w samym obozie kapitalistycznym, wśród wasali imperializmu amerykańskiego.

Piąte zjawisko w rozwoju sytuacji światowej awanturniczą politykę imperializmu amerykańskiego charakteryzuje poczucie słabości wobec mas, lęk przed narodami i przed własnym narodem, lęk przed otwartą walką ideoologiczną.

Coraz trudniej imperialistom oszukiwać masy. Dlatego coraz wyraźniej wchodzą na drogę dyktatury faszystowskiej. Ale faszyzm też musi się opierać na oszustwie, które kogoś mu pozyska: drobnomieszczaństwo, część inteligencji, bogatego chłopa.

I znów przychodzi ruch pokoju i stawia sprawę prosto i słusznie — kto nie chce wojny, niech bez względu na wszelkie różnice walczy wraz z nami, obrońcami pokoju. I rośnie zażarty opór przeciw amerykańskiej faszyzacji świata kapitalistycznego.

Imperializm ma niejednego agenta i dobrą starą szkołę dywersji, szpiegostwa i sabotażu. Dlatego konieczna jest czujność. Znaczenie Apelu Sztokholmskiego polega i na tym, że przyparł do muru również wszystkie jawnie działające polityczne agentury imperialistów. Wszystkie one na pytanie, czy są za, czy przeciw bombie atomowej, odpowiedziały gwałtowną propagandą przeciw Apelowi.

Przeciw Apelowi wypowiedziały się poza tym koła watykańskie. Nie słyszeliśmy też z Rzymu potępienia rozpasanej, krwiożerczej propagandy mordu i wojny, prowadzonej przez prasę imperialistyczną. Nie słychać słów potępienia wobec bestialskich bombardowań amerykańskich w Korei. Przeciwnie — ma nastąpić, o ile już nie nastąpiło, utrwalenie stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Waszyngtonem. Właśnie teraz. Watykan nie zawsze i nie wobec wszystkich bywa również pobłażliwy. Rok zaledwie minął od sławnej wtedy — dziś przez masy zapomnianej — groźby ekskomuniki.

Ekskomunika miała być narzędziem rozbicia ruchu pokoju. Nie stała się tym narzędziem dlatego, że masy wierzących uważają za pierwszy moralny obowiązek człowieka — obronę człowieka, człowieczeństwa i kultury przed bestialstwem wojny.

Polscy obrońcy pokoju mają dość powodów i wszelkie warunki, aby wcielić w życie wszystkie zadania, wynikające z obecnego okresu zaostrzonej walki o pokój na świecie. Mamy przed sobą plan 6-letni — konkretny program produkcyjnej walki o pokój, o siłę i obronność Polski Ludowej. Plan 6-letni ma nie tylko wewnętrzne, ale i międzynarodowe znaczenie, potęgując wkład Polski do ogólnych sił pokoju.

Pierwszym obowiązkiem obrońców pokoju jest wykonywać i walczyć o wykonanie planu 6-letniego. Nie znaczy to tylko pracować według planu — wykonywać normy. Walka o pokój jest pracą zażartą, wykonywaną z zapałem, z nieustanną myślą o jej znaczeniu dla ojczyzny i dla milionów ludzi na świecie — pracą wykonywaną ze zrozumieniem wagi każdej godziny w wyścigu między siłami pokoju i awanturnictwem wojennym imperializmu. Walką jest praca przodownika, racjonalizatora.

Byłoby błędem sprowadzać walkę o pokój tylko do zadań produkcyjnych. Również w domu, w dzielnicy wielkiego miasta, we wsi, miasteczku, osiedlu — toczy się walka polityczna o pokój. I tam dociera łatwiej niż gdzie indziej wróg pokoju i Polski Ludowej. A jednocześnie tam kryją się wielkie, niewyzyskane rezerwy ruchu pokoju. Wiele kobiet — gospodyń domowych stanęło do akcji w czasie Apelu Sztokholmskiego, a potem z ogromnym rozmachem wystąpiło na zebranich wyborczych. A jeszcze setki tysięcy nowych aktywistek i aktywistów ruchu pokoju stanie w naszch szeregach.

Każdy musi żyć wolą pokoju, ale równocześnie wiedzieć, że wiara w przyszłość nie może być lekceważeniem niebezpieczeństwa, bo to mogło by tylko zachęcać napastnika.

Walczyć o siłę Polski, to także wyjaśniać wielkie znaczenie władzy ludowej, jako kierownictwa narodu w walce o pokój. Trzeba spajać i wzmacniać jedność narodu w walce o pokój, dokoła władzy ludowej, dokoła klasy robotniczej, dokoła jej przywódcy naszego Prezydenta.

Mamy za sobą Apel Sztokholmski.

Apel Sztokholmski był stwierdzeniem jedności narodu polskiego w woli pokoju. Powinniśmy każdego kto chce pokoju, przekształcić w żołnierza — bojownika pokoju.

Powinniśmy jedność narodu w woli pokoju przekształcić w ogólnonarodowy, bojowy front pokoju.

Mamy przed sobą Światowy Kongres Pokoju. Niech będą gotowe Komitety Obrońców Pokoju do wykonania jego uchwał. Niech będą gotowi do ich wykonania polscy obrońcy pokoju.

Kończąc mówca stwierdza:

Jesteśmy oddziałem światowej armii pokoju.

Z nami słuszna, wielka i piękna sprawa.

Z nami niezwyciężona potęga całej postępowej ludzkości.

Za pokój, za Ojczyznę — naprzód!

FELIETON KULTURALNY

Przyjaźń polsko-niemiecka a walka o pokój

Napisał Mgr Tadeusz Esman

Jedną z zasadniczych cech walki o pokój jest jej uniwersalny charakter. Apel Sztokholmski należy pojmować nie tylko jako potężny protest ludzkości przeciwko zmorze krzywdy lecz pośrednio również jako realny program ustabilizowania stosunków międzynarodowych w warunkach umożliwiających harmonijne współżycie narodów i państw. Idea pokojowa w socjalistycznym sformułowaniu wymaga usunięcia płaszczyzny tarć, która była wytworem historycznego narastania egoizmów narodowych w społeczeństwach burżuazyjnych. — Konsekwentna realizacji tego postulatu w rodzinie państw demokratycznych zrodziła warszawsko-zgorzelecki pakt graniczny. Dzięki niemu zyskała Polska zatwierdzenie Piastowskiej granicy na Odrze i Nysie, a ludzkość likwidację jednego z najgroźniejszych stanów zapalnych w stosunkach międzynarodowych.

Formalne załatwienie sprawy dla nas niezmiernie ważnej nie zamyka jednak nieuregulowanych problemów w dziedzinie psychicznej. Prawne uregulowanie stosunków sąsiedzkich nie miałoby sankcji moralnej, gdybyśmy nie dążyli do zniwelowania psychicznych kordonów oddzielajacych oba narody.

Nowa linia rozwoju stosunków polsko-niemieckich posiada dla części pokolenia wyrosłego w nastrojach śmiertelnych zmagań z hydrą hitlerowską o narodową egzystencję, nie zupełnie zrozumiały kierunek. Stąd początkowa skłonność traktowania deklaracji i przyjaznych manifestacji jako wyrazu prywatnej opinii garstki uczciwych komunistów, izolowanych od poglądów i psychiki reszty narodu niemieckiego.

Rozwój wypadków zadał kłam temu mniemaniu. Wysiłki rządu i społeczeństwa wschodnio-niemieckiego sięgają daleko poza ramy symbolicznych deklaracji i są wymownym świadectwem rzetelnych chęci naprawienia błędów i usunięcia zapory dzielącej oba narody. Żaden Polak nie może przejść obojętnie obok tego rewolucyjnego faktu. Starania o likwidację hasła „Drang nach Osten" zmuszają nas do rewizji przysłowia „Póki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem".

Jest rzeczą zrozumiałą, że byłoby błędem z naszej strony, gdybyśmy chcieli dokonać zasadniczej zmiany poglądów drogą mechaniczną bez obiektywnego poznania własnej pomyłki w interpretowaniu antagonizmu polsko-niemieckiego i bez powzięcia przekonania o uleczalności krzywizn niemieckiego charakteru narodowego, zwłaszcza owych zdawałoby się atawistycznych instynktów światoburczych. Dlatego powinno nas nieco głębiej zainteresować powstanie antagonizmu polsko-niemieckiego i jego rozwój historyczny.

Do niedawna byliśmy skłonni przyjmować ten antagonizm jako naturalną konieczność, która istniała odwiecznie i sięgać uczuciowo bez aparatu krytycznego w głąb mroków historycznych, kędy giną ścieżki realnych sprawdzianów a rozpoczyna się sfera hipotez. Sferą, którą wzięli zresztą w wieczystą arendę fanatycy rasizmu hitlerowskiego, snując wywód genealogiczny nienawiści wprost z antagonizmu słowiańsko-germańskiego. Koczowniczy Got, przemierzający ziemie niezorganizowanych plemion słowiańskich w oczach ich był protoplastą niemieckiego narodu panów.

Nie potrzeba udowadniać absurdalności hitlerowskich teorii historiozoficznych, bo źródło antagonizmu polsko-niemieckiego nie jest aż tak odwieczne. Historycy zestawiając fakty udowodnili istnienie wrogich przejawów w życiu sąsiedzkim już w wczesnym średniowieczu, ale nie udowodnili ich ciągłości. Były w naszych dziejach politycznych długie odcinki pozbawione symptomów antagonistycznych.

Kolonizacja niemiecka w okresie przedrozbiorowym, jakkolwiek uszczupliła poważnie nasz narodowy stan posiadania na ziemiach zachodnich, które wcześnie straciły kontakt z polskim organizmem państwowym, była jednak w znacznym stopniu wynikiem lekkomyślnej antynarodowej polityki populacyjnej rodzimych książąt i możnowładców realizujących egoistyczne korzyści gospodarcze. Ludności napływowej o słabym poczuciu narodowym trudno przypisać działalność świadomie szkodliwą. Głównym zalążkiem niebezpieczeństwa jakie tkwiło w masowej kolonizacji była przewaga ekonomiczna kolonistów. Tam gdzie element ten nie czuł się wyraźnie faworyzowany ulegał on stosunkowo szybkiej asymilacji. Podatność Niemców na polskie wpływy asymilacyjne jest charakterystyczna. Kompletnej polonizacji poddał się np. szereg osiedli tak zwanych Bambergerów czyli Bambrów sprowadzonych z Bawarii i osiedlonych w okolicy Poznania, a stało się to w początkach ubiegłego wieku w obrębie antypolsko nastawionego państwa pruskiego. Jest to jeszcze jeden dowód, że prosty lud niemiecki nie posiadał przeświadczenia o swej wyższości rasowej i nie żywił wrogich zamiarów wobec Polaków.

Różnice charakteru jako produkty różnic środowiskowych, ekonomicznych i kulturalnych istniały niewątpliwie zawsze, ale nie można w nich dojrzeć wyraźnych powiązań z antagonizmem. Źródeł właściwego antagonizmu politycznego i powstania głębokiej urazy psychicznej trzeba szukać daleko bliżej, bo w XIX w. Mariaż imperializmu niemieckiego z pruskim militaryzmem, reprezentowany przez junkrów pomorskich i wschodnio-pruskich zrodził znany nam drapieżczy kierunek polityki ekspansywnej i pierwsze zapędy eksterminacyjne w stosunku do Polaków.

Kapitalizm zrodził chciwość i zaborczość, a militaryzm koszarowe, brutalne metody traktowania ludzi. Rejestr krzywd naszych jest długi, ale najboleśniejszą ranę zadał nam szowinizm nacjonalistyczny sprzymierzony z kapitałem w okresie najazdu hord hitlerowskich na Polskę. Miecz w rękach fanatyków narodowych i pieniądz w rękach kapitalistów stworzyły między narodem polskim a niemieckim zdawałoby się niebotyczną przeszkodę.

Żyjąc w ustroju kapitalistycznym musielibyśmy istotnie dojść do najbardziej pesymistycznych wniosków. Nie wolno jednak zapominać o tym, że ustrój socjalistyczny potrafi usuwać największe przeszkody polityczne i leczyć najbardziej skomplikowane krzywizny charakterów narodowych. Badając dzieje zaborczości niemieckiej nie możemy zasklepiać się jednostronnie w opiniach zebranych przez historyków, a zestawiając teksty procesów polsko-krzyżackich z XIV w. z najnowszymi dokumentami zbrodni hitlerowskich stwierdzać, że pacjent niemiecki jest beznadziejnie chory.

Nauka polska, która toruje drogę opinii społeczeństwa musi się zdobyć na gruntowne obiektywne opracowanie całokształtu stosunków polsko-niemieckich. Próby zsyntetyzowania dziejów antagonizmu polsko-niemieckiego, których podjął się historyk szerokiego formatu Józef Feldman w okresie międzywojennym i ponowił bezpośrednio po zakończeniu wojny, są klasycznym przykładem jak wypadki bieżące wpływają na zmianę poglądów uczonego. Feldman z roku 1934 był raczej optymistą i nie widział ciągłości i odwieczności sporów, w przeciwieństwie do Feldmana z roku 1946, kiedy strona emocjonalna wzięła górę nad obiektywizmem. Ramy jego dociekań były zresztą zbyt ciasne. Teren badań powinien

Kongres Pokoju

Nie wystarcza pragnąć Pokoju o Pokój trzeba walczyć!

Na marginesie referatu min. A. Rapackiego



D'Arboussier, wiceprzewodniczący Stałego Kom. SKOP.

Przemawia min. Rapacki. Z mównicy padają twarde, dobitne słowa, demaskujące podłe plany obozu wojny i zniszczenia, naświetlające siły obozu postępu i pokoju. Na sali cisza. Czerwienią się flagi, lśnią światła ogromnych jupiterów. Przed gmachem Politechniki tłumy. Gdy spojrzy się w okno — widać rusztowania. Rośnie nowa Warszawa. Dźwięczą murarskie kielnie. Pokój zwycięża wojnę. Rosną wspaniałe gmachy. Nikt ich nam już nie zburzy! Nie pozwolimy!

* * *

Koło mnie siedzi młody chłopak. ZMP-owiec. Słucha z napięciem, starając się nie uronić ani jednego słowa. Wie dobrze o czym mówi minister. I gdyby mu pozwolono stanąć na mównicy — powiedziałby to samo. Że nie chce wojny. Że wraz z milionową rzeszą młodzieży całego świata pragnie pokoju. Że chce uczyć się i pracować. Że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, by udaremnić niecny plan podpalenia świata, plan zrodzony w mózgach imperialistycznych złoczyńców.

Gdy patrzę na mego sąsiada, a później kieruję wzrok w stronę mównicy umacnia się we mnie wiara w to, że pokój obronimy, że nie damy sobie narzucić wojny! Nie można bowiem zmusić do uczestniczenia w nowej rzezi kraju, którego wszyscy obywatele wydali wyrok, potępiający wojnę. Wszyscy. I minister i chłopak z odznaką ZMP na koszuli.

* * *

„Kto Was tu przysłał, obywatele delegaci"? — pyta minister. Kierują się ku niemu spojrzenia tysięcznej rzeszy. Spojrzenia ludzi, którzy dobrze wiedzą, kto ich przysłał. Wiedzą, że stoi za nimi 18-to milionowa armia obrońców pokoju. Wiedzą, że delegowały ich na Kongres masy pracujące Polski Ludowej. Reprezentują wolę milionów. A z wolą milionów trzeba się liczyć. Jeśli ktoś nie rozumie — łatwo może się o tym przekonać. I łatwo i boleśnie.

* * *

Dziewczynka, która po referacie min. Rapackiego stanęła na mównicy, by w imieniu tysięcy polskich dzieci powitać Kongres — nie zająknęła się ani razu. Mówiła śmiało i prosto.

— Wierzymy, że wywalczycie pokój. Życzymy Wam tego z całego serca!

Salą wstrząsnął grzmot oklasków. Dziewczynka speszyła się nieco. Był to bez wątpienia najbardziej uroczysty moment w jej krótkim życiu. Pamiętać go będzie długo. Zresztą — nie tylko ona. Ci wszyscy, którzy w dniu tym znaleźli się w gmachu Politechniki nie zapomną dzieci, domagających się pokoju, protestujących po swojemu przeciw wojnie. Delegaci raz jeszcze zrozumieli, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na ich barkach. Są przecież pierwszą linią krajowego frontu obrońców pokoju, są szturmową formacją, mającą zapewnić jasną i szczęśliwą przyszłość naszym dzieciom.

— Brońcie trwałego pokoju! — woła dziewczynka z mównicy.

Delegaci unoszą się z miejsc i bijąc oklaski skandują:

Po-kój, po-kój, po-kój!

Dziewczynka może ufnie spoglądać w lata, które idą. Wojny nie będzie.

* * *

— Sława i cześć Wam, darogije druzja!... — mówi znany radziecki pisarz Aleksander Korniejczuk.

„Druzja", po polsku — „przyjaciele".

Nikt nie wątpi w to, że Aleksander Korniejczuk mówi prawdę. Za wschodnią granicą mamy przyjaciół. Rzetelnych, szczerych przyjaciół, którzy razem z nami walczą o pokój. Idziemy wspólną drogą, przyświecają nam te same cele. Nad nami trzepocą sztandary pokoju i sprawiedliwości społecznej. Prowadzi nas wielki chorąży obozu pokoju — Generalissimus Stalin. Wspólną jest nasza walka i wspólnym będzie zwycięstwo. Nie stoimy sami na straży pokoju. Z nami są miliony ludzi radzieckich, z nami jest bohaterska Czerwona Armia, z nami jest cały potężny kraj zwycięskiego socjalizmu.

— Z nami jest Stalin, z nimi Truman! — powiedział min. Rapacki.

Oto jeszcze jedna gwarancja naszego zwycięstwa.

* * *

Ale nie tylko za wschodnią granicą mamy przyjaciół. Przyjaciół mamy wszędzie. I w Niemczech i we Francji i w Ameryce. Na całym świecie. Nie ma kraju, w którym prości ludzie pragnęliby wojny. Świat chce pokoju. Świat walczy o pokój. Nie jest to walka łatwa. Obrońcy pokoju w krajach kapitalistycznych narażeni są na represje i prześladowanie. Złożenie podpisu pod Apelem Sztokholmskim to w oczach sługusów Wall-Street poważne przestępstwo. Obrońcy pokoju w krajach kapitalistycznych mają przeciw sobie własne rządy.

U nas jest inaczej. Nasz rząd kieruje akcją pokojową, dąży do pokoju. Powinniśmy to rozważyć i ocenić.

A naszych przyjaciół w krajach kapitalistycznych możemy zapewnić, że nie są samotni. Jesteśmy razem z nimi. Niechaj więc nie ustają w swej walce, bowiem, jak słusznie powiedział min. Rapacki:

Człowiek, który nie chce wojny, to mało, człowiek, który nie chce wojny i walczy o pokój, to siła!

* * *

Na stole prezydialnym, przed ppłk. Kan Buk, synem bohaterskiej Korei, leży wiązanka biało - czerwonych kwiatów. Ppłk. Kan-Buk nie rozumie po polsku. Wie jednak, co znaczą wznoszone na sali okrzyki. Często powtarza się w nich nazwa jego ojczyzny.

— Ręce precz od Korei! Niech żyje bohaterska Korea! Kim-Ir-Sen, Kim-Ir-Sen, Kim-Ir-Sen!

Tu, w sali obrad Kongresu, czuje się jak bliską jest nam sprawa Korei. Pokój został zagrożony. Trzeba wytężyć wszystkie siły w jego obronie. Nie chcemy bowiem, by bomby lotnicze znowu burzyły nasze miasta, tak jak burzą teraz domy Phenjanu.

Wśród frenetycznych oklasków red. Borowski odczytuje projekt depeszy jaką Kongres wyśle ludności Korei.



Jedna z uczestniczek Kongresu w charakterystycznym stroju ludowym.

Delegaci wstają i poczynają manifestować na rzecz pokoju.

Ppłk. Kan-Buk wstaje i dziękuje skinieniem głowy. Na prawo od niego widnieje ogromny napis:

— Żądamy wycofania wojsk napastników z Korei!

Cały Kongres i cała Polska są razem z ppłk. Kan-Bukiem.

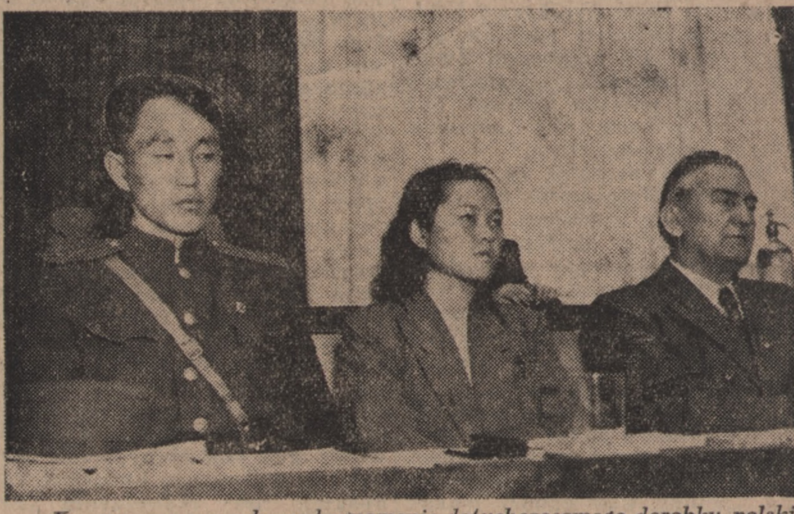
* * *

Przemawia min. Rapacki. Z mównicy padają twarde, dobitne słowa, demaskujące podłe plany obozu wojny i zniszczenia, naświetlające siły obozu postępu i pokoju. Na sali cisza. Czerwienią się flagi, lśnią światła ogromnych jupiterów. Obronimy pokój!

Jot.



W dniu 1 września 1950 r. o godz. 10.15 w wielkiej auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął dwudniowe obrady Polski Kongres Pokoju z udziałem 1300 delegatów wybranych w całym kraju, oraz przybyłych do Polski delegacji zagranicznych.



Kongres ma na celu podsumowanie dotychczasowego dorobku polskiego ruchu obrońców pokoju, wytyczenie zadań na następny okres oraz dokonanie wyboru Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i delegacji na Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Na zdjęciu: Fragment pierwszego dnia obrad. Delegaci Korei ppłk. Kam-Buk i Ko Jen-Mi w prezydium Kongresu.

objąć nie tylko momenty polityczne i gospodarcze, ale również socjologiczne. Pracę historyków trzeba więc skoordynować z pracą socjologów a wówczas dojdziemy prawdopodobnie do znacznie optymistyczniejszych wniosków.

Przykłady z dziejów Niemiec uczą, że dusza narodu niemieckiego jest wrażliwa na idee zarówno dobre, jak i złe. Skoro tak, to nie trudno znaleźć środek na wyeliminowanie z psychiki niemieckiej kompleksu myślenia i odczuwania, który jest wytworem współdziałania skrajnego nacjonalizmu z kapitalizmem. Trzeba psychice niemieckiej zaszczepić inne lepsze idee jako antydotum. Takimi ideami są socjalizm i internacjonalizm. Wszystko zależy od zręczności lekarza-psychologa. Nie należy zaś wątpić w umiejętności Prezydenta Wilhelma Piecka, premiera Grotewohla i całego sztabu ich współpracowników.

Przed naszymi oczami toczy się zaciekła walka o duszę niemiecką, walka idei przeciwstawnych. Internacjonalizm walczy z nacjonalizmem, a socjalizm z kapitalizmem. Zwyciężą niewątpliwie idee silniejsze. Internacjonalizm daje poczucie solidarności z wszystkimi ludźmi pracy.

Jeszcze bardziej atrakcyjna jest idea, którą głosi socjalizm, idea sprawiedliwości społecznej. Wyrwanie olbrzymiej większości ludzkości z pęt nędzy ekonomicznej, zacofania gospodarczego i kulturalnego, sprawiedliwy podział dochodu społecznego — oto hasła, które są i będą dźwignią postępu.

Czy jednak dusza niemiecka jest dostatecznie przygotowana na przyjęcie nowego światopoglądu? Odpowiadając na to pytanie wychodzę z założenia, że człowieka kształtuje w większości wypadków, wpływ otoczenia, atmosfera wychowawcza. Socjalizm w Niemczech nie jest czymś nowym, przeciwnie posiada bogate tradycje. Świadczą o tym miliony głosów oddanych na rzecz posłów socjal-demokratycznych przy wyborach do Reichstagów. Postacie Wilhelma i Karola Liebknechtów i Augusta Bebla zapisane są złotymi literami w dziejach światowego socjalizmu. Ruch socjalistyczny nie zamarł nawet w okresie największego nasilenia terroru hitlerowskiego. Wyznawcy socjalizmu, zwłaszcza komuniści niemieccy istnieli i cierpieli w obozach koncentracyjnych podobnie jak my Polacy. Ta wspólnota cierpień przyczyniła się niewątpliwie do jeszcze głębszego zrozumienia krzywd, które wyrządziła Polsce zaborczość nacjonalimu prusko-niemieckiego, a w dalszej konsekwencji do rezygnacji z tych ziem, które padły ofiarą osławionego hasła „Drang nach Osten". Ci ludzie stoją dziś na czele rządu Demokratycznej Republiki Niemieckiej, ci ludzie wychowują społeczeństwo niemieckie.

Przyjaźń niemiecko-polska posiada już pewne tradycje. Cieszyła się ona w latach 1830—31 i 1846-48 dużą popularnością wśród niemieckich kół postępowych. Twórcy socjalizmu Marks i Engels oraz ofiarni pionierzy postępu jak Blum i Ruge byli gorącymi zwolennikami sprawy polskiej. Wojna z Rosją o wyzwolenie Polski to jedno z głównych haseł pruskiej Wiosny Ludów. Wśród socjalistów niemieckich mieliśmy wielu szczerych przyjaciół i sympatyków, którzy chcieli z nami współpracować. Nawet tu na gorącym terenie Bydgoszczy zyskali Polacy pod koniec XIX w. mandat poselski jedynie dzięki głosom niemieckich socjalistów. Operując takimi przesłankami byłoby błędem bagatelizować osiągnięcia w dziele uwolnienia duszy niemieckiej od naleciałości nabytych w czasie narastania interesów antagonistycznych.

Dotychczasowy przebieg szkolenia jest pomyślny. Młode pokolenie asymiluje łatwo idee i dążenia wspólne społeczeństwom kroczącym do socjalizmu. Bodaj nigdy w dziejach sytuacja nasza na kresach zachodnich nie kształtowała się tak pomyślnie jak dziś, gdy do zwolenników stabilizacji stosunków na podstawie układów poczdamskich możemy zaliczyć na podstawie wyników akcji pokojowej co najmniej dziewiętnaście milionów Niemców. Przy czym szczególną wagę gatunkową posiadają dwa miliony podpisów na terenie Niemiec Zachodnich, gdzie szerzy się terror antypolski.

Rzut oka za Łabę każe trzeźwo ocenić sytuację i nie pomijać istnienia silnego frontu rewizjonistycznego po tamtej stronie rzeki. Propaganda Adenauera na usługach imperializmu kapitalistycznego rozdmuchuje nienawiść do Polski i trzyma w napięciu część narodu niemieckiego. Wynika z tego, że bezwzględną gwarancję bezpieczeństwa zapewni nam dopiero całkowite zwycięstwo socjalizmu, a zwycięstwo to posiada realne kształty i jest bliższe niż się to wydaje zwolennikom pana Adenauera.

Linia postępowania polityki polskiej jest jasna. Popieramy dążenia rządu wschodnio-niemieckiego zmierzające do przebudowy psychicznej Niemców, a zwalczamy propagandę nacjonalistyczną niemieckich polityków zachodnich.

Czy jednak na tym kończą się nasze zadania i obowiązki?

Przeżycia okupacyjne pozostawiły niezabliźnione rany w wielu sercach polskich i zrodziły uraz psychiczny, który nie pozwala na trzeźwe rozeznanie prawdy, że w interesie własnym i ludzkości nie wolno bezczynnie przyglądać się jak społeczeństwo wschodnio-niemieckie usiłuje rozbić mur uprzedzeń rozdzielających oba narody. Przy czym niejeden z nas nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że w tym murze tkwią również cegły polskie.

W walce o egzystencję narodową w byłym zaborze pruskim, kiedy nacjonalizm niemiecki walił taranem w pozycje polskie, najpewniejszą bronią w rękach naszych był kontrnacjonalizm. Hasło — „Swój do swego" miało znaczenie totalne, negujące możliwość lojalnej współpracy z wszystkimi Niemcami a więc i z postępowymi siłami społeczeństwa niemieckiego. Nic więc dziwnego, że w obozie socjalistów niemieckich pleniły się chwasty nieufności, skoro nawet w szeregach socjalistów polskich rozwijały się chwasty sobkostwa.

Narzucony nam w walce z germanizacją nacjonalizm polski spełnił swoją rolę w okresie niewoli. Późniejsze istnienie tego ślepego narzędzia walki było anachronizmem i przeszkodą w nawiązywaniu i rozwoju stosunków sąsiedzkich z innymi państwami i narodami.

Odrodzona Polska Ludowa zerwała słusznie z tym przeżytkiem, zastępując go rozumnym patriotyzmem. Istota przemiany dociera coraz głębiej do świadomości mas społecznych, ale właśnie na odcinku niemieckim pozostały jeszcze ślady uprzedzeń, które utrudniają rewizję opinii potępiającej cały naród niemiecki na ślepo bez klasyfikacji na dobrych i złych. Dlatego też nie należy przechodzić do porządku dziennego nad deklaracjami szczerej przyjaźni, jakie składa nam społeczeństwo niemieckie, lecz przyznając się samokrytycznie do pomyłki, przystąpić wspólnie do uporządkowania stosunków sąsiedzkich w atmosferze wolnej od wzajemnych pretensji.

Nawet w rocznicę bydgoskich krwawych dni wrześniowych, chyląc czoło nad mogiłami ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego, trzeba pamiętać, że nie tylko Hitler był Niemcem, Niemcem jest również nasz przyjaciel Wilhelm Pieck. Z dochodzenia krzywd naszych w stosunku do zbrodniarzy wojennych nie zrezygnujemy ani dziś, ani jutro, ale nie będziemy również obarczali odpowiedzialnością całego narodu niemieckiego za wybryki degeneratów.

Jesteśmy dziś świadkami kapitalistycznej idylli francusko-niemieckiej. Panowie Schumacher i Adenauer próbują bez żenady mobilizować swoich zwolenników z obozu Petaina i Himmlera do najazdu na kraje miłujące pokój, a więc również na Polskę. Czyż wobec tego nie jest nakazem realizmu politycznego udzielenie poparcia moralnego i materialnego tym elementom niemieckim, które walczą o demokratyzację i pacyfikację Niemiec?

Z Rady Bezpieczeństwa

Merytoryczne zagadnienia

Przedstawiciel Związku Radzieckiego protestuje przeciw cynicznej akcji USA

NOWY JORK (PAP) W dniu 1 września odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa pod przewodnictwem przedstawiciela Anglii — Jebba. (Jak wiadomo, przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa sprawowane jest kolejno przez wszystkich członków Rady, przy czym przewodniczący zmienia się co miesiąc. — Przyp. red.)

Na tymczasowym porządku dziennym figurują następujące zagadnienia merytoryczne: kwestia koreańska, wtargnięcie zbrojne na Taiwan (Formozę) i bombardowanie terytorium Chin przez lotnictwo USA.

Natychmiast po zatwierdzeniu porządku dziennego — Jebb oświadczył, że Rada Bezpieczeństwa wcześniej już zaprosiła przedstawiciela lisynmanowskiego — Czena — do wzięcia udziału w dyskusji nad zagadnieniem koreańskim i zaproponowała Czenowi zajęcie miejsca w Radzie. Jednocześnie przedstawiciel Związku Radzieckiego — Malik — poprosił o głos, aby wypowiedzieć się w sprawie porządku dziennego i sprzeciwił się decyzji Jebba, jako nie odpowiadającej praktyce i zasadom proceduralnym Rady Bezpieczeństwa. Malik wskazał, że w ciągu sierpnia delegacja Związku Radzieckiego domagała się sprawiedliwego uregulowania kwestii koreańskiej, proponując Radzie Bezpieczeństwa zaproszenie obu stron uczestniczących w konflikcie, a więc zaproszenie również przedstawicieli północnej Korei. Malik podkreślił, że Stany Zjednoczone i te delegacje, które wykonują ślepo dyrektywy USA, nie mając żadnych podstaw, aby sprzeciwiać się propozycji Związku Radzieckiego, zastosowały wszelkiego rodzaju wybiegi, aby sfałszować Kartę ONZ i odmówić zaproszenia obu stron.

Malik przypomniał, że wtedy, gdy Rada Bezpieczeństwa omawiała sprawę Indonezji, Kaszmiru i Palestyny zaproszono obie strony uczestniczące w konflikcie. Malik zapytał, jakie więc istnieją podstawy, by wypaczać i naruszać obecnie Kartę ONZ.

Koła rządzące Stanów Zjednoczonych gotowe są zapraszać do udziału w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa nawet osoby prywatne, nikogo nie reprezentujące, i nawet ludzi winnych popełnienia zbrodni. Gdy chodzi jednak o zaproszenie przedstawiciela Korei Północnej, jego obecność byłaby niewygodna dla kół rządzących Stanów Zjednoczonych i kierowanego przez nie bloku, ponieważ przedstawiciel ten mógłby opowiedzieć prawdę o agresji Stanów Zjednoczonych w Korei. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i kierowanego przez nie bloku odmawiają więc zaproszenia przedstawiciela Korei Północnej, chociaż Karta ONZ i prawo międzynarodowe dają prawną podstawę, by wystąpił on w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie pokojowego uregulowania sprawy Korei.

W zakończeniu Malik oświadczył, że delegacja radziecka zgodnie ze swym stanowiskiem, nalega, aby przed rozpoczęciem dyskusji nad sprawą Korei przeprowadzono głosowanie nad rezolucją radziecką z 1 sierpnia, która proponuje zaproszenie obu stron.

Odpowiadając na żądanie Malika w sprawie natychmiastowego głosowania nad propozycją radziecką zaproszenia obu stron, przewodniczący Jebb oświadczył, że chociaż Rada Bezpieczeństwa odrzuciła 25 czerwca propozycję zaproszenia przedstawiciela Korei Północnej, nie sprzeciwiałby się on przeprowadzeniu „nowego głosowania przed dyskusją nad sprawą Korei, jeśli członkowie Rady tego pragną".

Nawiązując do sprzeciwu Malika przeciwko zaproszeniu przez przewodniczącego przedstawiciela kliki Li Syn-Mana, Jebb oświadczył, że musiał to uczynić zgodnie z decyzją Rady Bezpieczeństwa z 25 czerwca, głoszącą, że przewodniczący obowiązany jest zaprosić przedstawiciela Korei południowej.

Po oświadczeniu przewodniczącego, Malik ponownie zaprotestował przeciwko decyzji Jebba, powołując się na precedensy w praktyce Rady Bezpieczeństwa, zgodnie z którymi przewodniczący zaprasza na posiedzenie Rady przedstawiciela określonej strony jedynie wtedy, jeśli w Radzie nie ma żadnych sprzeciwów. Z obecną decyzją przewodniczącego rzecz się ma inaczej. Malik przypomniał, że delegat Norwegii w imieniu grupy delegacji USA, Anglii, Francji i niektórych innych krajów nalegał na to, aby zaprosić jedynie przedstawiciela Korei Południowej. Przedstawiciel norweski oświadczył, że sprawa zaproszenia przedstawicieli Korei Północnej może być rozpatrzona w późniejszym stadium, wtedy, gdy omawiany będzie problem uregulowania kwestii koreańskiej, po zakończeniu tzw. „akcji policyjnej". Wiemy wszyscy — powiedział Malik — co oznacza ta „akcja policyjna", na którą Truman zażądał ponad 10 miliardów dolarów i setek tysięcy żołnierzy, zaopatrzonych w najnowocześniejszą broń.

Następnie odbyło się głosowanie: Rada poparła decyzję przewodniczącego 9 głosami, przy czym Malik głosował przeciwko tej decyzji, a Jebb wstrzymał się od głosowania. Z kolei Jebb zaproponował przegłosowanie wniosku w sprawie zaproszenia przedstawiciela Korei Północnej.

Malik wskazał, że sformułowanie przewodniczącego jest nieścisłe i nalegał, aby głosowanie odbyło się zgodnie z tekstem propozycji Zw. Radzieckiego, która żąda zaproszenia i wysłuchania „przedstawicieli narodu koreańskiego", tzn. przedstawicieli Korei Północnej i Południowej.

W odpowiedzi Jebb stwierdził, że Rada już „faktycznie zaprosiła przedstawiciela południowokoreańskiego", lecz jeśli członkowie Rady nie sprzeciwiają się, można przeprowadzić głosowanie nad rezolucją w sformułowaniu, przedstawionym przez Zw. Radziecki.

Na propozycję Jebba, zarządzono przerwę 15-minutową, by przetłumaczyć na język angielski rezolucję ZSRR. Po przerwie przewodniczący odczytał angielski przekład tej propozycji, stwierdzający, że podczas omawiania kwestii koreańskiej należy zaprosić i wysłuchać na posiedzeniach Rady przedstawicieli narodu koreańskiego, tj. przedstawicieli zarówno Północnej jak i Południowej Korei.

Następnie przewodniczący, podobnie jak uczynił to już wcześniej przedstawiciel Norwegii, zwrócił uwagę na trudności, jakie mogą wyniknąć wskutek odrzucenia tej propozycji. W związku z tym przewodniczący postanowił, że „w wypadku, jeżeli wniosek radziecki zostanie poddany pod głosowanie i odrzucony, nie przesądzi to w niczym prawa przedstawiciela Republiki Koreańskiej do obecności na posiedzeniach Rady podczas omawiania kwestii koreańskiej".

Malik oświadczył, że Zw. Radziecki nie może się zgodzić na takie przesądzanie przyszłych wydarzeń. Zw. Radziecki niejednokrotnie podkreślał, że uchwały, jakie przyjęto w kwestii koreańskiej pod nieobecność przedstawicieli ZSRR i chińskiego rządu ludowego — są bezprawne.

W głosowaniu za decyzją przewodniczącego głosowali przedstawiciele USA, Anglii, Francji, Hindustanu, Norwegii, Ekwadoru, Kuby i delegat Kuomintangu. Przedstawiciel ZSRR głosował przeciwko tej decyzji przedstawiciel Jugosławii powstrzymał się od głosowania a delegat Egiptu w głosowaniu nie uczestniczył.

Jebb zaproponował następnie przegłosowanie rezolucji Zw. Radzieckiego.

W głosowaniu Rada odrzuciła propozycję Zw. Radzieckiego w sprawie zaproszenia obu stron, przy czym dwa głosy padły za propozycją (Zw. Radziecki i Jugosławia), a 8 głosów — przeciwko propozycji. Delegat Egiptu zarejestrował się jako „nie biorący udziału" w głosowaniu.

Z kolei Jebb udzielił głosu przedstawicielowi kliki Li Syn-Mana — Czenowi — który wygłosił półgodzinną mowę, pełną oszczerstw pod adresem ZSRR i rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Obrady zamknięto po wyznaczeniu następnego posiedzenia na wtorek, 5 września.

Migawki

DOKOŁA KONGRESU

Wśród delegatów widzimy wybitnych sportowców Polski Ludowej. Jest Jadwiga Jędrzejowska, Jadwiga Głażewska, mistrzyni świata — Helena Rakoczy, wielokrotny mistrz polskich ringów popularny Franciszek Szymura. Sportowcy biorą żywy udział w obradach, dokumentując tym, że w szeregach obrońców pokoju zajmują poczesne miejsce. Minął czas, gdy sport był rozrywką wybranych. Dzisiejszy sport oparty jest na masowości. Sport ludowy obejmuje szerokie rzesze i ma do spełnienia ważne zadania.

* * *

Powszechną uwagę zwraca szczupła blondynka o ujmującej powierzchowności w jednym z pierwszych rzędów. To Rita Schulz — uczestniczka niemieckiej delegacji bojowników o pokój. Dopiero niedawno opuściła ona więzienie w francuskim sektorze Berlina. Spędziła tam 6 tygodni za aktywny udział w kampanii pokojowej. Oto najwymowniejszy obraz stosunków panujących w Niemczech Zachodnich. Więzienia i obozy koncentracyjne dla obrońców pokoju. Zaszczytne stanowiska dla zwalnianych zbrodniarzy wojennych.

* * *

Przemówienie ministra Józefa Lukaszewicza — przewodniczącego Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju zamieniło się w wielką manifestację na rzecz przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Delegaci wstali z miejsc i przy wtórze długotrwałych oklasków poczęli skandować „Bierut, Gottwald, Bierut, Gottwald!". Okrzyki ku czci bratniego narodu czechosłowackiego zmierzającego do socjalizmu raz po raz przerywały mówcy. Na twarzy min. Lukaszewicza widniało głębokie wzruszenie.

* * *

Spontaniczną owację zgotowała sala Franzowi Dahlemowi — przedstawicielowi Niemieckiego Komitetu Bojowników o Pokój. Franz Dahlem to stary wypróbowany rewolucjonista, jeden z przywódców niemieckiej klasy robotniczej, długoletni więzień obozów koncentracyjnych, towarzysz walki i pracy Wilhelma Piecka, a serdeczny przyjaciel Polski i Związku Radzieckiego. Gdy Franz Dahlem wznosi okrzyk: „Es lebe Stalin!" — entuzjazm delegatów dochodzi do szczytu. Serdeczne oklaski w czasie przemówienia starego bojownika niemieckiej klasy robotniczej były potwierdzeniem, że dziś za Odrą mamy przyjaciół.

* * *

Pełne skupienie i cisza panuje w czasie przemówienia przewodniczącego Caritasu ks. Lempartego. Ks. Lemparty to kapłan-patriota, to jeden z tych kapłanów, którzy wszystkie swe siły i wszystkie zdolności oddali na usługi Polski Ludowej i stoją w pierwszym szeregu bojowników o sprawiedliwość społeczną i trwały pokój. „Jest nas coraz więcej" — mówi ks. Lemparty i sala wybucha grzmotem oklasków, właśnie takich kapłanów potrzebujemy, kapłanów, którzy nie przeszkadzają nam w pracy, nie nawołują z ambon do wrogiej, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej działalności, lecz maszerują z nami w wspólnym szeregu pod sztandarem pokoju i postępu.

* * *

Wzruszającym głęboko momentem było wejście na salę delegacji matek polskich. Na mównicy stanęła siwa, sterana życiem robotnica PPRK — matka 12 dzieci. „Nienawidzimy podżegaczy wojennych — zawołała twardo. Nienawidzimy ich całą duszą! — Nie dopuścimy do wybuchu nowej wojny!". Głos starej robotnicy drżał ze wzruszenia, słowa były jednak dobitne i zdecydowane. Milionowe rzesze matek na całym świecie to potężna siła stojąca na straży pokoju, siła mocniejsza od czołgów i samolotów — nic nie zdoła złamać tej siły, nikt nie potrafi nas sprowokować do nowej wojny.



Fragment z Kongresu.



102

Andrzej musiał wkładać wiele wysiłku w to, by ją podtrzymywać. Mówili o tartaku, o Kielcach, o Wierzbniku, starannie jednak unikając spraw, które mogłyby Marcie sprawić przykrość.

Siedziała bez ruchu i spoglądała na przybyłych, myśląc, że są zupełnie sympatyczni i że napewno kierują się w swym postępowaniu szczerą uczciwością. W pewnej chwili zorientowała się jednak, że powinna ich zostawić samych. Być może, iż przyszli w sprawie, której nie chcieli, lub nie mogli poruszać w jej obecności...

Uniosła się z krzesła i powiedziała:

— Panowie wybaczą, ale na chwilę muszę wyjść... — patrząc zaś na Andrzeja, dodała: — chcę porozmawiać z twoim ojcem...

Wiedział, że to nie prawda, nie oponował jednak. Skinął twierdząco głową.

Kiedy znalazła się za drzwiami, kpt. Suchy odchrząknął z namaszczeniem i począł wykładać Andrzejowi cel swej wizyty...

...Wyszła na dwór. Właściwie nie wiedziała dokąd idzie. Postała chwilę na podwórzu, zbliżyła się do studni, pogładziła leżącego na suchym piasku psa. Myśl, że miałaby teraz wracać do domu — była bardzo ciężka.

— Poczekam, aż odjadą... — postanowiła wreszcie i przeszła do widniejącego za budynkiem ogródka. Usiadła na drewnianej ławce.

Dzień był pogodny i słoneczny, wokół panowała głęboka, niczym niezmącona cisza. Jaskółki szybowały nisko nad ziemią, zwiastując deszcz. Powietrze nasiąkło zapachem dojrzewających warzyw...

Przymknęła oczy...

Wydało się jej, że wszystko, co zaszło ostatnio było niedobrym, koszmarnym snem. I zamach na Andrzeja i ucieczka Janusza i te aresztowania...

Rzeczywistość jest inna. Słoneczna i jasna....

Pogrążyła się w myślach...

Warkot zapalonego motoru sprawił, że gwałtownie drgnęła. Uniosła nieco głowę. Wóz którym przyjechali mignął jej tylko przed wzrokiem i zniknął w dali, zostawiając za sobą tuman kurzu.

Bez pośpiechu wróciła do mieszkania.

Andrzej był silnie zmieniony na twarzy. Powieki lekko przymrużył, wargi miał ściśnięte.

— Co się stało? — spytała niespokojnie.

Poprawił się na poduszce i patrząc jej prosto w oczy odpowiedział:

— Przyjechali, żeby powiedzieć mnie, że to Janusz...

Nie drgnęła nawet. Spokojnie wytrzymała jego spojrzenie.

— Że to Janusz... — powtórzył — twój brat...

Ożywił się nagle:

— A ten kapelusz, to jego własność. Suchy go zabrał.

Zbliżyła się do łóżka i usiadła na krześle. Jeśli sądził, że wiadomość ta będzie dla niej ciosem, który wytrąci ją z równowagi — to popełnił omyłkę. Gdy powiedziała:

— Spodziewałam się tego... — głos jej brzmiał spokojnie i normalnie.

Na chwilę w pokoju zaległa cisza. Przerwał ją pierwszy.

— Marto... — szepnął — Czy masz do mnie żal o to co zaszło?

— Nie! — odparła stanowczo — Musiałeś tak zrobić, a jakbyś tego nie zrobił, to ja bym to uczyniła!

Popatrzyli sobie w oczy i zrozumiał, że w tej walce, jaką wydali mu Łęscy — stanęła po jego stronie. Teraz mógł już na nią liczyć.

— — — — — —

Tego samego dnia, kpt. Suchy przy pomocy podch. Raczka zredagował tekst listu gończego. Uzgodniony tekst specjalnym posłańcem wysłano do Kielc. Załączono fotografię Janusza, niezłe zdjęcie, znalezione w biurze tartaku, w aktach personalnych. Wyglądał na tym zdjęciu sympatycznie i ujmująco. Oczy śmiały mu się wesoło, twarz była szczera i prosta.

— — — — — —

Jest późny wieczór. Kortasiowa poszła już spać. Nic dziwnego zresztą — Kortasiowa chodzi spać razem z kurami.

Na dworze pada deszcz. Ciężkie krople łomocą o szyby, rozpryskują się na nich i dzieląc na wąskie strużki spływają w dół.

W pokoju ciemno. Właściwie, to mógły zapalić światło, ale jest tak rozleniwiony, że nawet ta drobna czynność, wydaje mu się trudem, przerastającym jego siły.

To przytłaczające uczucie lenistwa opanowało go momentalnie po wyjeździe z Wierzbnika. W Wierzbniku żył nerwami, teraz przyszła zupełnie zrozumiała reakcja. Czuł się, jak szczuty pies.

Początkowo chciał zatrzymać się w hotelu, gdy jednak przeanalizował swą sytuację — odrzucił od siebie tę myśl i udał się do Kortasiowej. Mieszkała na uboczu, w starej ruderze, nikt jej nie odwiedzał, nie miała żadnych znajomości. Stary Kortaś siedział w więzieniu. Bardzo brzydko o nim mówili. Podobno w czasie okupacji kumał się z gestapowcami.

KULTURA i SZTUKA

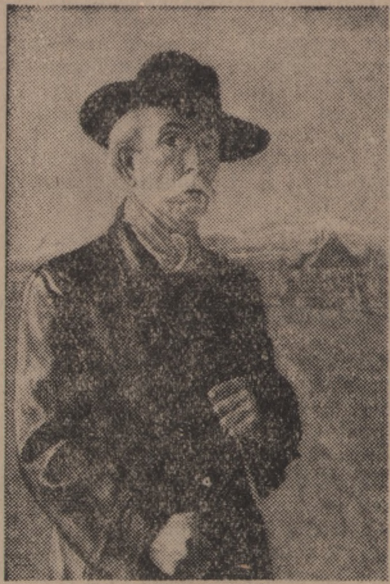
Nr 33 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 3. 9. 1950

Marian Turwid

Pracownia wśród jarzębin

Do pracowni wśród jarzębin wskazał mi drogę autor „Krzyku jarzębiny". Jej to właśnie, gorejącej czerwieni jarzębin na stokach Karkonoszy zawdzięcza Wacław Kubacki tytuł swej głośnej sztuki. Zakochany w urodzie Gór Olbrzymich — od kilku lat już spędza lata i jesienie w Szklarskiej Porębie. Pogrążony w pracy, zawsze przecież znajdzie czas by dać wyraz zachwytom i powieść na najpiękniejsze szlaki. Jednym z nich — to droga do grobu Karkonosza — za którym, tuż zaraz, otwiera się jedno z najpiękniejszych spojrzeń na szczyty Śnieżnych Kotłów, na Śnieżkę, na Chojnasty, na wodospady Szklarki. A na drodze do tych cudów stoi sobie domek Wlastimila Hofmana. Domek trochę jak z bajki. Z dobrej bajki — bo bardzo gościnny. Od warsztatu pisarskiego Wacława Kubackiego, warsztatu ukrytego w rozległym, ponurym nieco domostwie ongi przynależnym do Karola Hauptmana — do pogodnego domku sędziwego malarza droga nie jest daleka. Jest za to śliczna i wręcz urzekająca niewypowiedzianie uroczą łagodnością motywów; dziecięcą rzekłbyś naiwnością rysunku i układu form. Ten czar krajobrazu przedziwnie godzi się z uśmiechem Wlastimila Hofmana. Równie czystym, nieco smutnym i niezmiernie łagodnym. Hofman — malarz wielu ma wielbicieli ale i wielu niechętnych. Hofman — człowiek ma chyba samych tylko przyjaciół. Uśmiech jego rozbroić musi każdego. Jest w nim ta sama przejrzystość jaka nas czaruje w źrenicach dziecka. O ileż bardziej jednak zdumiewająca w oczach starca, któremu życie nie szczędziło klęsk i burz. I który ledwie wyszedł cało z ostatniej nawalnicy wojennej.

Na moją prośbę godzi się Wlastimil Hofman opowiedzieć pokrótce o swej życiowej drodze. Ale pod tym tylko warunkiem, że słuchając, będę siedział spokojnie i pozował mu do szkicu portretowego. Bo sędziwy malarz, dobiegający już siedemdziesiątki, pracuje nieomal bez przerwy. Aż się na tę nadmierną pracowitość uskarża jego zacna małżonka. Sama zresztą wcale nie lepsza. Naszliśmy ją przecież przy pracy nad naprawą ciężkich kamiennych schodów prowadzących do ogrodu. Jeśli domek, ogródek, ba, nawet pa-



Wlast. Hofman „Autoportret" (ol.)

leta artysty aż lśni od czystości — to zasługa w tym niemała jego dzielnej i wiernej towarzyszki. Znalazł ją sobie w Czechach skąd sam się także wywodzi. Ale już pierwsze swe kroki artystyczne stawiał pod okiem polskich majstrów. I to tak wspaniałych jak Jan Stanisławski i Jacek Malczewski. Temu ostatniemu zawdzięcza najwięcej. Wpływu Jacka nie zdołały zaćmić ani późniejsze studia w paryskiej Ecole des Beaux-Arts w pracowni Leona Gerome, ani jeszcze późniejsze w Wiedniu. O Jacku Malczewskim mówi Wlastimil Hofman z najgłębszą czcią. Z taką samą, z jaką wymienia nazwiska tych, których najbardziej podziwia: Rafaela i Ingres'a.

Nie Paryż jednak, ani Wiedeń, ani nawet Praga — stały się jego miejscem na ziemi. Najbardziej „u siebie" czuł się w Krakowie. Pod Wawelem żył i tworzył długie lata. Stąd szły jego dzieła do salonów polskich i zagranicznych. Tu przeżył swój pierwszy wielki sukces artystyczny wystawiwszy swą wzruszającą „Spowiedź". Obraz niezwykle trafnie wiążący głęboką symbolikę treści z formą pełną realistycznej wymowy. Dziełem tym, zakupionym do zbiorów „Zachęty" zdobył sobie młody, bo zaledwie 24-letni artysta, imię i pozycję w polskiej sztuce. W kilka lat później — duże uznanie krytyki zagranicznej przynosi Hofmanowi wystawiony na Salonie Jesiennym w Paryżu obraz pt. „Artysta i jego Muza". Z tego także okresu — pochodzi jedno z najlepszych płócien Hofmana „Szopka" — należące do zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Łączy dzieło to wszystkie najwartościowsze cechy malarstwa Hofmana. Zwłaszcza zaś jego łatwość w komponowaniu figuralnym za pośrednictwem rysunku nie tylko ujmującego urodą linii ale i ścisłością (wówczas) realistycznie traktowanych form.

Do tej ścisłości nawiązuje artysta dziś, choć nie bez śladu pozostały na jego twórczości lata ostatnich zwłaszcza, najcięższych przeżyć: Zawierucha wojenna niszczy mu pracownię, pozbawia całego niemal artystycznego dorobku i wygania na tułaczkę bolesną i daleką. Po długiej, męczącej peregrynacji, zmordowani, chorzy i bez środków do życia znajdują państwo Hofmanowie spokojniejszy nieco kąt w Palestynie.



Wlast. Hofman „Arab" (rys. piórk.)

Przez pięć lat maluje Wlastimil Hofman Ziemię Świętą i jej mieszkańców. Kilka tylko studiów i szkiców przywiózł z sobą po wojnie do kraju. Bo cały dorobek palestyński trzeba było przecież zamienić na chleb powszedni i na zdobycie środków na powrót do Polski. W małym domku wśród Gór Olbrzymich znaleźli znużeni tułacze swą Polskę. Znaleźli ją w najbliższym sąsiedztwie Czechosłowacji — drugiej ich ojczyzny.

I oto skończona krótka opowieść artysty i ukończony mój portret. Nie bez szacunku patrzę na ten szkic tak pełen wyrazu utrwalonego pewną linią sędziwego rysownika.

— Jeszcze nie złożyłem broni, — stwierdza z uśmiechem artysta, odkładając ołówek. I już za chwilę podejmuje ją na nowo, by zacząć pracę nad innym, nowym studium.

Nie złożył broni — to fakt: Z pierwszego ogólnopolskiego salonu plastyki polskiej w Warszawie w b. roku — zakupiono do zbiorów państwowych kilka najmłodszych jego prac.

Pracuje niemal nieustannie i niemal nieustannie przyjmować musi gości. Założona przez panią domu lista odwiedzających urosła już do rozmiarów pękatej księgi. Potrzebna jest widać ludziom pogodna sztuka dobrotliwego artysty. I jego uśmiech tak samo cichy i łagodzący jak urzekająca spokojem uroda Karkonoszy.



Wlastimil Hofman „Marzenie" (olej.)

Jan Koprowski

O autorze „Burzliwej pory"

Od wydania pierwszej książki Stanisława Piętaka minęło szesnaście lat. Z ukazaniem się w roku 1934 tomu jego wierszy pt. „Alfabet oczu", przybył poezji polskiej pisarz o świeżym, nawskroś oryginalnym spojrzeniu. Już wówczas jedno nie ulegało wątpliwości: Piętak ujawnił własne oblicze poetyckie, wolne od wpływów, choć mocno jeszcze związane z podźwiękami awangardy krakowskiej.

Następne tomy wierszy: „Legendy dnia i nocy" (1935), „Ziemia odpływa na zachód" (1936) i „Obłoki wiosenne" (1938) przyniosły poezję bardziej wykrystalizowaną. Widziało się, jak poeta idzie szybkimi krokami naprzód ku oczyszczającym, pełnym źródłom poezji.

Jednocześnie Piętak zaczął pisać prozą i w roku 1937 wystąpił z pierwszą swoją powieścią „Młodość Jasia Kunefała", która spotkała się z niezwykle życzliwym przyjęciem u krytyków i miłośników literatury. Dalszym ciągiem losów Jasia Kunefała była druga powieść „Białowiejskie noce" (1938).

Obie te powieści ukazały się w nowych wydaniach po wojnie, nakładem spółdzielni wydawniczej „Książka". Ponadto w zakresie prozy przybyło dwa tomy opowiadań „Front nad Wisłą" i „Ostatni półkos" oraz powieści: „Nagi grom", „Ucieczka z miejsc ukochanych", „Łuna" i ostatnio „Burzliwa pora".

Z poezji Piętak wydał „Dom rodzinny", „Lot dojrzałych dni" i „Linię ognia".

I trzeba powiedzieć że pełnia poetyckiego spojrzenia ujawniła się dopiero w powojennych książkach autora. Poszerzyły się kręgi tematyczne, forma wierszy nabrała na zwartości i precyzji. W wierszach pisanych w czasie okupacji i po wojnie, Piętak oddalił się całkowicie od swej przedwojennej poetyki. Pozostała ta sama świeżość widzenia, autor w dalszym ciągu obraca się w zakresie tematów wiejskich, ale wierszom jego przybyło siły i dynamiki. Nie cechuje ich dawna rozlewność, zatracająca niekiedy właściwości mowy wiązanej.

Z wierszy ogłaszanych obecnie w czasopismach widzimy, że Piętak przeszedł na pozycje poety walczącego. Poezja jego staje się coraz bardziej społeczna i w najlepszym znaczeniu tego wyrazu komunikatywna.

Również proza Piętaka, ogłoszona po wojnie, wniosła do jego twórczości nowe akcenty. Najlepszym przykładem będzie tutaj wydana w ostatnich tygodniach opowieść „Burzliwa pora" (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1950). W książce tej zjednoczyły się najpiękniejsze cechy pisarstwa Stanisława Piętaka.

Na ile w „Młodości Jasia Kunefała" organizacja tworzywa nie została przeprowadzona jednolicie, dużo tam materiału wymknęło się autorowi z ręki, to tu w „Burzliwej porze" zadziwia po prostu przejrzystość konstrukcji powieściowej. Książka raczej nie wielka objętościowo (liczy ponad 130 stron druku), ale jak bardzo jednolita. Jak doskonale przeprowadzony został tok wydarzeń, jak umiejętnie postawione postacie w niej występujące. I wreszcie: osadzenie w czasie. Wiemy dokładnie, kiedy i gdzie rozgrywa się akcja powieści. To rzeczywiście burzliwa pora naszego międzywojennego dwudziestolecia. Sanacja zaczyna wyraźnie faszyzować mając pod bokiem Niemcy Hitlera. Zaczyna się tępić i prześladować działaczy lewicy społecznej.

Piętak oszczędnymi środkami, w sposób dyskretny narysował grozę narastającej sytuacji na wsi polskiej w owych latach.

„Burzliwą porę" czyta się dzięki temu z niesłabnącym zainteresowaniem. Akcja opowieści toczy się wartko naprzód, śledzimy los bohatera Andrzeja z uwagą, nawet z napięciem. Autor nie przeładował swej książki opisami. Opisów jest raczej mało, a jeśli są, to tylko o tyle, o ile służą one do ukazania losów człowieka.

„Burzliwa pora" opiera się głównie na dialogach. Przy czym dodać należy, że są to dialogi wręcz świetne: charakteryzują występujące postaci, pchają akcję powieści naprzód, doskonale zróżniczkowane, pełne świeżości językowej i kolorytu wsi tarnobrzeskiej.

Wydźwięk powieści optymistyczny. Wiemy, że postępowy bohater utworu Andrzej, przebity nożem przez wroga Sokulskiego, wróci do zdrowia, że wraz z Tereską, nowozaślubioną żoną, zaczną nowe pełne trudu i walki życie. Napewno nie pozostaną bierni społecznie. To nas uspokaja i cieszy.

Również i klasowe ustawienie bohaterów nie nasuwa zastrzeżeń natury zasadniczej, choć postać samego Andrzeja jest może ciut za liryczna i miejscami osłabia ideową linię utworu.

Z wypowiedzi biedniaków dowiadujmy się, jakie już wówczas były nastroje wsi. Oto słowa jednego z nich:

„Ja myślę, że wtedy dopiero będzie lepiej, gdy nie tylko nie będzie hrabiego, ale i takich jak Motyka morgowców. Wszyscy powinni mieć po równo i nawet razem uprawiać ziemię".

Piękna powieść Stanisława Piętaka zaleca się jeszcze walorami stylu i języka. Napisana realistycznie, bez cienia manieryzmu, prostym, poetyckim językiem.

„Burzliwa pora" nadawałaby się także do druku w dzienniku jako powieść odcinkowa. Nasze pisma codzienne skarżące się na brak dobrej zajmującej powieści, winny co rychło z niej skorzystać. Piętak napisał bowiem powieść, która napewno zainteresuje każdego czytelnika.

Stanisław Brzeziński

Warszawski wiatr

W wietrze warszawskim, jak na harfie wezbranej uczuciem,
szumią mi mnogich tęsknot rozedrgane dźwięki.
Zda się — brzozy srebrzystej, chopinowskiej lutni,
co ledwie Fryderyka wyczulonej ręki
dotknąwszy, jęk wydała słyszalny na wieki;
jęk duszy, co przerodził się w bólu poemat
i poszedł na kraj cały, jak hasło bojowe
geniuszu ziszczonego w dźwiękowym proroctwie.
I dziś, kto dotknie czuciem tej wierzby złamanej
ręką zbrodniarzy, usłyszy w sobie
ducha Polski Nowej, tej co na ruinach szumi —
Głos Chopina.

ŻYCIE KULTURALNE

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej

Zadaniem nowopowstałego Tow. Wiedzy Powszechnej, które ogarnęło cały kraj jest popularyzacja zdobyczy wiedzy i techniki oraz upowszechnianie kultury wśród najszerszych mas ludzi pracy. Działalność swą Towarzystwo kierować będzie przede wszystkim do ośrodków wiejskich, spółdzielni produkcyjnych, Państwowych Gospodarstw Rolnych, Stacji Maszynowych, zakładów przemysłowych oddalonych od wielkich miast i ośrodków życia kulturalnego oraz do małych miasteczek.

Najważniejszą i podstawową formą działalności TWP będzie akcja odczytowa. Dla jej obsłużenia powstaje przy Zarządzie Głównym w Warszawie centralne koło prelegentów, a przy każdym zarządzie wojewódzkim — wojewódzkie koła prelegentów.

Tematyka odczytów związana będzie jak najściślej z życiem naszego kraju. Poza zagadnieniami ściśle naukowymi i technicznymi TWP popularyzować będzie najważniejsze zagadnienia Planu 6-letniego i krzewić światopogląd naukowo-materialistyczny. Jednocześnie organizowane będą prelekcje na tematy najważniejszych zagadnień aktualnych.

TWP będzie też kontynuować, rozszerzać i pogłębiać akcję spotkań czytelników z autorami książek, urządzając wieczory autorskie. W ciągu najbliższego okresu zorganizowany będzie szereg imprez literackich, poświęconych 25-leciu twórczości poetyckiej Władysława Broniewskiego.

W zakresie akcji wydawniczej TWP przystąpi w najbliższym czasie do wydawania „Małej Biblioteczki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej". TWP przejęło też czasopisma naukowe „Wiedza i Życie" oraz „Problemy".

Nowe wydawnictwa

„PLACÓWKA" PRUSA W WYDANIU RADZIECKIM

Na półkach księgarskich w Związku Radzieckim ukazała się „Placówka" Bolesława Prusa w przekładzie E. Rifina ze słowem wstępnym pióra M. Żiwowa.

Książka wydana została w nakładzie 30 tys. egzemplarzy.

SIERPNIOWY NUMER „TWÓRCZOŚCI"

Sierpniowy numer miesięcznika „Twórczość" organu Związku Literatów Polskich otwiera artykuł J. Stalina pt. „Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa" (Odpowiedź tow. Kraszeninnikowej).

Znaczna część numeru poświęcona jest ostatniemu Zjazdowi Literatów Polskich. Znajdujemy tu przemówienie inauguracyjne premiera J. Cyrankiewicza, przemówienia powitalne pisarzy zagranicznych przybyłych na Zjazd, oraz referaty A. Ważyka, St. Żółkiewskiego i L. Kruczkowskiego.

Na dalszą treść numeru składają się: wiersze L. Staffa, M. Jastruna i St. Strumph-Wojtkiewicza oraz fragmenty powieści St. Zielińskiego pt. „Ostatnie Ognie" i scenariusza filmowego pt. „Załoga" pióra J. Rojewskiego.

Z kroniki teatralnej

SOFRONOW NA SCENIE WARSZAWSKIEJ

Najbliższą premierą Państwowego Teatru Powszechnego w Warszawie będzie znakomita sztuka M. Sofronowa „Moskiewski charakter", którą reżyseruje dyr. K. Borowski. Obsadę sztuki stanowią: Koronkiewicz, Jędrejkówna, Stelmachówna, Serwiński, Bartosik, Łuszczewski, Kochanowicz i inni.

„NIEMCY" KRUCZKOWSKIEGO W PRADZE

Jak donosi dziennik „Prace" znakomita sztuka Leona Kruczkowskiego „Niemcy", przetłumaczona na język czeski przez H. Teigovą, wystawiona zostanie jesienią br. w Miejskim Teatrze Kameralnym w Pradze, w reżyserii O. Ornesta.

Młodzi ludzie młode talenty

Kazimierz Talarczyk



Niemal równocześnie rozpoczął studia w dwóch kierunkach Kazimierz Talarczyk. Był przed paru laty słuchaczem Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego i słuchaczem Studio Dramatycznego w Poznaniu za niedawnych czasów dyrekcji Emila Chaberskiego. Z obu studiów Talarczyk wyniósł pełne korzyści, absolwując uczelnie. Jako absolwent Studium W. F., młody, odznaczający się wybitną postawą sportowa obecny artysta Objazdowego Teatru Dramatycznego Domu Wojska Polskiego w Warszawie — jest instruktorem narciarstwa, pływania i gier sportowych, jako aktor...

...zdał egzamin końcowy i uzyskał dyplom w roku 1949. Już jednak jako student trzeciego roku dramaturgii debiutował w r. 1948 w roli Jana-woźnicy w sztuce Dickensa pt. „Świerszcz za kominem" wystawionej w Teatrze Aktora i Lalki w Poznaniu, w którym pracował z pożytkiem dla teatru i siebie przez cały sezon 1948/49. Następną rolą Talarczyka jest rola Gerta w „Nadziei" Heiermansa, reżyserowanej przez Hannę Różańską.

Z chwilą powołania do życia Objazdowego Teatru Dramatycznego Domu Wojska Polskiego z siedzibą w Warszawie — Kazimierz Talarczyk przechodzi do niego wraz z dyrektorem Studio Dramatycznego w Poznaniu — Emilem Chaberskim, reżyserką i artystką dramatyczną Różańską i szeregiem koleżanek i kolegów.

Objazdowy Teatr Domu Wojska Polskiego wystawił jako pierwsze swe widowisko przeróbkę dramatyczną powieści Maksyma Gorkiego „Matkę" w reżyserii Chaberskiego. W świetnym tym przedstawieniu jedną z głównych ról (Rybina) gra właśnie Talarczyk, odnosząc w niej duży sukces artystyczny, co uważać należy za zapowiedź jeszcze większych sukcesów, jeśli zważy się, że rola ta jest trzecią w życiu rolą Talarczyka jako aktora.

Dlaczego Kazimierz Talarczyk znalazł się w zespole tego właśnie teatru? Odpowiedź jest prosta. Kierownictwo artystyczne OTD Domu Wojska Polskiego, dyrektor Emil Chaberski, reżyseria Chaberskiego i Różańskiej zapewniają młodemu obiecującemu artyście dalszy rozwój. Przede wszystkim zaś Talarczykowi odpowiada linia ideologiczna tej placówki teatralnej i... jej specyficzny charakter: objazdowość.

W życiu prywatnym Kazimierz Talarczyk cieszy się równie wartościowymi sukcesami. Jest szczęśliwym mężem i ojcem trzech „łobuzów". Od siebie dodamy, że Talarczyk jest wzorowym mężem i ojcem, a jego „łobuzy" — grzecznymi chłopczykami. (k)

Pozdrowienia...



Głośna śpiewaczka polska, Barbara Kostrzewska, przesyła czytelnikom naszego pisma pozdrowienia z nad Bałtyku,

KROPLA WIEDZY (11)

Spacerkiem po dnie morza

W poszukiwaniu życia wszędzie gdzie bądź ono jest możliwe, a nawet i tam, gdzie nie jest ono możliwe, w chwili gdy już mamy za sobą wędrówkę po planetach, nie od rzeczy byłoby się zabłąkać do krainy leżącej tuż nam „pod bokiem" a jednak niemal tak samo mało znanej, jak powierzchnia gwiazd, czy planet, słowem na dno morza.



Na samo wspomnienie dna morza wybujała nasza i przez długie setki lat karmiona fantastycznymi baśniami wyobraźnia rysuje przed naszymi oczyma jakieś makabryczne potwory, ryby, które chodzą, ślimaki, które rosną jak drzewa, stworzenia z reflektorami, z mieczami, z piłami, legendarne węże morskie i w ogóle cudy niewidy!

A tymczasem?

A tymczasem dno oceanów wcale nie jest takie fantastyczne. Nikt nie przeczy wprawdzie, że aby się do niego dostać trzeba przebrnąć przez — naprawdę pełną cudów — strefę głębinową mórz, ale samo dno jest raczej b. mało interesujące.

Ale na wstępie nieco historii. Historii krótkiej i niezbyt skomplikowanej, gdyż zaledwie 90 lat temu ludzie przypadkiem odkryli, że w ogóle życie w morzu poniżej 500 m jest możliwe! Do tego czasu tylko baśnie ludowe mówiły o cudownych potworach ukrywających się we wnętrzu morza — oficjalna nauka pod wpływem kilkakrotnych nieudanych poszukiwań stwierdziła raz na zawsze, że głębiny morskie są całkowicie pozbawione życia.

Dopiero w r. 1860 wskutek uszkodzenia kabla łączącego Sardynię z Algerem odkryto namacalne dowody istnienia życia, które wbrew wyrokom oficjalnej nauki odważyło się zejść poniżej 500 m. Cały mianowicie kabel pokryty był mnóstwem osiadłych, nigdy dotąd niewidzianych zwierząt.

Od tej daty rozpoczyna się zwycięska ofensywa człowieka w głąb oceanów. W r. 1868 „Lightning", w latach 1869—70 „Porcupine", dalej „Challenger" (od 1872 do 1876 r.) krążą po morzach i specjalnymi drągami wyławiają coraz nowe okazy nieznanego świata wodnego. W ślad za okrętami angielskimi wyruszają na wszystkie morza świata wyprawy rosyjskie, amerykańskie (1873—1880), skandynawskie (1876—1878 i 1910 na okręcie „Michael Sars"), francuskie (w latach 1880—1883 „Travailleur" i „Talisman", a później „Pour-quoi-Pas?"), włoskie (1880 r.), niemieckie (1889 — „National" i „Valdivia", 1911 — „Deutschland" i 1925—1927 — „Meteor"), belgijskie („Belgica"), wreszcie wyprawy przedsiębrane przez zarząd Wysp Falklandzkich („Discovery") i Ks. Monaco („Hirondelle" i „Princesse Alice"). Ostatnie wyprawy — to amerykańska prof. Beebe'a i kilka lat temu przedsiębrana — nieudana niestety — próba prof. Picarda, udania się osobiście kilka tys. metrów pod wodę.

Tak więc do dnia dzisiejszego nie ma jeszcze człowieka na ziemi, który by mógł pochwalić się, że wędrował po dnie oceanicznym. Mimo to wszakże na podstawie materiałów licznych oceanograficznych wypraw możemy z grubsza wyobrazić sobie panujące tam życie.

Główną cechą jest jego ubóstwo tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Bo i któż — między nami mówiąc — zechciałby żyć w tej wiecznie ciemnej, w dodatku lodowato zimnej, nieruchomej wodzie? Tylko nieliczne polipy, strzykwy, kraby i robaki! A i te nawet okazy mają częstokroć wielkie kłopoty z przystosowaniem się do warunków tam panujących. Bo trzeba wziąć pod uwagę, że całe dno morskie, to warstwa miękka, grząska, przypominająca topiące się z gorąca masło. Z tego powodu liliowce np. „zakorzeniają się" w miękkim podłożu licznymi wyrostkami, skorupiaki i strzykwy zabezpieczają się przed zatopieniem się w tej grządzieli przy pomocy długich wyrostków, zaś kraby (np. kikutnice) chodzą na długich jak szczudła nogach.

Żywność okazy denne zdobywają przeważnie z warstw wyżej położonych. Świadczy o tym chociażby kielichowaty kształt licznych polipów, które „rozdziawione" ku górze cierpliwie czekają aż spadający z wyższych warstw „deszcz trupów" przyniesie im „pieczone gołąbki do gąbki". (a).

Wojna to ruiny miast, zabytków sztuki, szkół i wielomilionowe ofiary ludzkie
Pokój to nowe wspaniałe miasta, muzea, odbudowane ze zniszczeń szkoły - dobrobyt wszystkich ludów świata.

Kącik Szachowy

Mistrzowie w pobitym polu

X, XI, XII i XIII rundy turnieju szachowego o mistrzostwo Polski w Bielsku obfitowały w szereg niespodzianek i przewróciły tabelę „do góry nogami".

Prowadzący dotychczas Plater obniżył swoje loty i dał się wyprzedzić doskonale grającemu Balcarkowi, który zarzuciwszy swoją ulubioną taktykę obronną, stał się w tym turnieju wybitnie atakującym szachistą i to z pełnym powodzeniem.

Do czołówki dobili nadto Pytlakowski i z końca tabeli Makarczyk.

A oto szczegółowe wyniki:

X RUNDA

Makarczyk 1 — Grynfeld 0, Gadaliński 0 — Ciejka 1, Balcarek ½ — Dzięciołowski ½, Pytlakowski ½ — Błaszczak ½, Panasewicz 1 — Czarnota 0, Arłamowski 1 — Gawlikowski 0, Fluder — Krysłowski i Plater — Szapiel odłożone.

XI RUNDA

Gawlikowski ½ — Makarczyk ½, Czarnota 1 — Arłamowski 0, Szapiel 1 — Panasewicz 0, Błaszczak 1 — Plater 0, Dzięciołowski ½ — Pytlakowski ½, Krysłowski 0 — Gadaliński 1, Grynfeld ½ — Fluder ½, Ciejka — Balcarek odłożona.

DOGRYWKI ODŁOŻONYCH PARTII

Arłamowski 0 — Makarczyk 1, Pytlakowski 1 — Arłamowski 0, Plater ½ — Szapiel ½, Fluder — Krysłowski ponownie odłożona.

XII RUNDA

Gadaliński 1 — Grynfeld 0, Pytlakowski 1 — Ciejka 0, Plater ½ — Dzięciołowski ½, Gawlikowski 0 — Czarnota 1. Partie Makarczyk — Fluder, Balcarek — Krysłowski, Panasewicz — Błaszczak i Arłamowski — Szapiel zostały odłożone.

DOGRYWKI ODŁOŻONYCH PARTII

Ciejka 1 — Balcarek 0, Fluder 0 — Makarczyk 1, Balcarek 1 — Krysłowski 0, Błaszczak 1 — Panasewicz 0, Arłamowski 1 — Szapiel 0, Fluder 0 — Krysłowski 1.

XIII RUNDA

Czarnota 0 — Makarczyk 1, Szapiel 0 — Gawlikowski 1, Błaszczak ½ — Arłamowski ½, Dzięciołowski ½ — Panasewicz ½, Ciejka 1 — Plater 0, Krysłowski 0 — Pytlakowski 1, Grynfeld 0 — Grynfeld 1, Fluder 0 — Gadaliński 1.

Po trzynastu rundach prowadzi Balcarek 9 pkt. przed II, III i IV Makarczykiem, Pytlakowskim i Platerem po 8,5 pkt., V Gadalińskim 8 pkt.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Przedostatnia XIV runda turnieju przyniosła tylko 4 wyniki, cztery pozostałe gry odłożono. Makarczyk wygrał z Gadalińskim a Arłamowski z Dzięciołowskim. Partie Gawlikowski — Błaszczak i Czarnota — Szapiel zakończyły się remisowo. Odłożono partie Balcarek — Fluder (sytuacja niejasna), Pytlakowski — Grynfeld (prawdopodobnie remis), Plater — Krysłowski (lepszy Plater) i Panasewicz — Ciejka.

Po dogrywkach uczestnicy przystąpią do rozegrania ostatniej rundy, która wyłoni nowego mistrza Polski.

Z chińskich ksiąg mądrości

Błędy mimowolne przebaczaj bez względu na to, czy są wielkie, czy małe; winy rozmyślne, choćby na pozór nieznaczne, muszą być ukarane.

(Kung Fu Tse)

* * *

Gdy cesarz musi karać, niech kara nie przechodzi z ojców na dzieci, lecz jeśli nagrodzić trzeba, niech w nagrodzie i potomkowie uczestniczą.

(Kung Fu Tse)

Z filatelistyki

Prywatne ząbkowanie znaczków polskich

Do specjalizowanego zbioru znaczków polskich należą prywatne ząbkowania z lat 1945—1949. W okresie tym poszczególne urzędy pocztowe wzgl. instytucje prywatne lub państwowe (np. Zjednoczenia Węglowe) na własną rękę przy pomocy maszyn perforacyjnych (ząbkowanie) lub zwykłego radełka krawieckiego (nacinanie) w celu ułatwienia pracy oddzielały znaczki w arkuszach.

Oczywiście do zbioru należą tylko znaczki stemplowane, na oryginalnych listach (najlepiej niefilatelistycznych) lub wycinkach, gdyż tylko wtedy jesteśmy pewni, że mamy do czynienia z perforacją wynikłą z potrzeby życiowej a nie ze spekulacyjnej polityki filatelistycznej. Obszerne opracowanie miejscowości oraz rodzaju ząbkowań względnie nacinań mamy w Katalogu Znaczków Pocztowych Polski Demokratycznej T. Gryżewskiego (wyd. II), w artykułach: prof. Łaszkiewicza („Fil. Pol." nr 11 r. I), J. Księskiego („Fil. Pol." nr 3 i 5 — r. III) i R. J. Bindena („Przegl. Fil" nr 18).

Nowości filatelistyczne

POLSKA: 25 rocznica śmierci Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, format średni, kolor ciemno-stalowy, nominał 15 zł, proj. C. Kaczmarek, drukowane litografią.

CZECHOSŁOWACJA: II Międzynarodowy Zjazd Studentów w Pradze 1.50 k (ziel.), 2 k (brun.), 3 k (czerwony), 5 k (nieb.). Do serii wydano piękną kopertę pierwszego dnia wydania.

J. K.

Rozrywki umysłowe

113. REBUS KOŁOWY (4 PKT.)

 uł. „As" — Bydg.

114. LICZBA 333 (2 PKT.)

Stosując dodawanie i mnożenie, z 7 trójek otrzymać liczbę 333.

uł. Zb. Derfert — Bydg.

115. ZAGADKA AKTUALNA (2 PKT.)

Gdy literę stolica ofiaruje,
Niejedna Nową Hutę buduje.

uł. Fr. Wyrobek — Bydg.

Rozwiązania nadsyłać do 16 września.



Małe sprawy wielkich ludzi

El Greco przebywał przez pewien czas w Wenecji. Znajdowali się tam wtedy obok Tycjana również i Veronese i Tintoretto, którzy żyli w przyjaźni, spotykali się stale, uprawiali muzykę. W tym środowisku El Greco, pochodzący z bizantyjskiej prowincji, oddychał nową atmosferą. Choć był uczniem starego już wówczas Tycjana, ulegał wpływowi młodszego dużo od swego nauczyciela Tintoretta.

* * *

Po śmierci swojej pierwszej żony Ludmiły, Miecznikow wpadł w wielką rozpacz. W bólu ukoiło go dopiero zaproszenie na katedrę w Odessie, gdzie wykładał swą teorię o przetrwaniu najbardziej wartościowego gatunku. Powoli uczony zyskał sobie ogólny szacunek i sympatię. Po upływie dwu lat Miecznikow zakochał się w 15-letniej Oldze, która potem została jego żoną. Życie jego znów ułożyło się pomyślnie. Gwiazdą przewodnią była dlań wiedza, którą stosował nawet w wychowaniu Olgi na małżonkę. Olga czuła wielki szacunek dla jego wiedzy, ale razu pewnego przyznała się, że naukowe metody stosowane przez Miecznikowa w każdej prawie dziedzinie życia bywały nieraz przykre, zwłaszcza w delikatnych momentach psychologicznych.

* * *

Pewien okręt afrykański przywiózł do Neapolu cholerę i wtedy gospodarz Paganiniego, mimo zapewnień skrzypka, iż on sam nie jest podróżnym morskim, gdyż przyjechał z Rzymu dyliżansem — kazał mu opuścić zajazd. Paganini jednak nie zamierzał ustąpić, wobec czego gospodarz wraz z synem, córką i żoną wyniósł jego łóżko na ulicę, położył na nim wszelki dobytek skrzypka, na samym wierzchu umieszczając znakomite skrzypce Gnameri'ego. Ponieważ zaczął siąpić deszcz, Paganini zmuszony był okryć swój największy skarb i szukać schronienia gdzie indziej.

* * *

Kiedy Przybyszewski i Kasprowicz spotkali się po raz pierwszy, nie odbyło się bez otwarcia butelki. Takie sobie nad nią prawili wzajemne czułości, że nie wiedząc już jak sobie wzajemną miłość okazać, zamienili się kamizelkami jak bohaterowie Homera zbroją. Stach miał kamizelkę berlińską, brązową ze złotymi guzikami na dwa rzędy, z której był bardzo dumny, lecz oddał ją bez wahania. Kasprowicz chciał wymienić również i pugilares. Ledwo go przyjaciele od tego powstrzymali- gdyż miał portfel wypchany a jechał przecież do Warszawy na odsłonięcie pomnika Mickiewicza, podczas kiedy pugilares Przybyszewskiego świecił, jak zawsze, pustką.

* * *

Kiedy Robert Koch otrzymał posadę lekarza miejskiego we Wrocławiu, dochód jego miał wynosić 150 marek miesięcznie. Niestety, Koch napróżno oczekiwał pacjentów. Dzwonek u jego drzwi odzywał się niezwykle rzadko. Wtedy to Koch zdecydował się spakować swoje manatki i wrócić do Wolsztyna, gdzie w latach 1870—80 dokonał dalszych olbrzymich kroków w dziele odkrywania bakterii. Nauczył się je zabarwiać tak, że ani jedna z nich nie mogła ujść śledzącemu je przez mikroskop oku. Rozpoczął również fotografowanie niewidzialnych gołym okiem żyjątek.

Kalendarzyk

Niedziela, 3 września 1950 r.
Katolicki: Szymona, Izabeli
Słowiański: Letosława

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-42
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ
Generalissimusa Stalina 2 — tel. 24-29

Do 31 grudnia Świecie bez analfabetów

ŚWIECIE (HS) Ostatnio odbyła się w Domu Kultury w Świeciu powiatowa konferencja nauczycielska, której przewodniczył ob. Stankiewicz. Celem owej konferencji było dokładne zapoznanie się nauczycieli z Planem 6-letnim i przedyskutowanie prac na rok szkolny 1950/51.

Dokonano także przeglądu dotychczasowych osiągnięć w zakresie szkolnictwa. Szczególnie wyróżniła się w pracy społecznej i zawodowej nauczycielka z Bukowca, ob. *Karczewska*. Otrzymała ona premię pieniężną w wysokości 15.000 zł. Poza tym premią w wysokości 10.000 zł nagrodzonych zostało 29 nauczycieli powiatu świeckiego.

Po trzydniowych obradach nauczyciele zobowiązali się całkowicie zlikwidować do dnia 31. 12. 51 r. analfabetyzm w powiecie świeckim, prowadzić współzawodnictwo w czytelnictwie oraz zrealizować w 100 proc. obowiązek szkolny do dnia 1 listopada 1950 r.

Samochód sanitarny z Bydgoszczy na Koreę

Na zebraniu aktywu Woj. Związku Spółdzielni Pracy Oddz. w Bydgoszczy zabrał głos Dyr. Ob. Dąbrowski omawiając rolę jaką ma do spełnienia Zw. Sp. Pracy i jaki wkład wniosły wszystkie Spółdzielnie Pracy w realizację zadań planu 6-letniego i w walkę o pokój. Trzeba zaznaczyć że Zw. Sp. pracy liczy w woj. bydgoskim 86 spółdzielni.

Aktyw na tym zebraniu w odpowiedzi agresorom, dał dowód swej solidarności z bojownikami o wolność w Korei. Spółdzielcy postanowili jako realną pomoc dla walczącej ludności Korei, ufundować samochód sanitarny z pełnym wyposażeniem. W ten sposób Zw. Sp. Pracy zadokumentował swą solidarność z bohaterską ludnością Korei walczącą przeciw agresji imperialistów amerykańskich — walczącą o wolność i pokój. (b)

Młodzież już jest w szkołach
Co z analfabetami?
Odpowie nam na to konferencja w dniu 6 września

W chwili, kiedy już cała młodzież rozpoczęła naukę w szkołach wszystkich typów, czas by może było pomyśleć także o nauce dla dorosłych, a przede wszystkim o ostatecznym zlikwidowaniu analfabetyzmu na terenie naszego kraju.

Jesień nieodwołalnie nadchodzi, roboty w polu wkrótce się już skończą i ludzie wsi nieumiejący czytać ani pisać będą mieli szczególne możliwości do opanowania tej sztuki, zanim znów wiosna zdąży oderwać ich od książki i zeszytu w pole.

Z tych właśnie względów w połowie ub. miesiąca odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem poświęcone przede wszystkim krytycznemu omówieniu dotychczasowego przebiegu tej akcji, tak abyśmy nauczeni doświadczeniem roku minionego potrafili w nadchodzącej jesienno-zimowej kampanii uniknąć dotychczasowych usterek i wykorzystać wszystkie możliwe siły do zlikwidowania tej smutnej spuścizny czasów minionych.

Województwo bydgoskie w pierwszym okresie wysunęło się na czoło i zajęło I miejsce w Polsce. Ale tak — niestety — było tylko w pierwszym okresie. Bo gdy poczęło ustalać procent członków kursu początkowego nauczania, którzy ukończyli naukę — okazało się, że kursy na terenie naszego województwa posiadają zaledwie 53 proc. absolwentów.

Zagadnienie frekwencji — to najważniejszy problem kursów początkowego nauczania czytania i pisania. W walce z łazikostwem (kto wie — czy nie równie poważnym w skutkach jak w zakładach przemysłowych!) „wyróżniły się" in minus organizacje masowe, które nie potrafiły dostatecznie związać się z terenem i odpowiednio zapropagować zdobycze jakie osiągną analfabeci dzięki umiejętności pisania i czytania.

W dniu 6 września odbędzie się wojewódzka konferencja poświęcona omówieniu dokładnego planu kampanii najbliższych miesięcy. W konferencji weźmie udział delegat Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych oraz delegaci prezydiów Powiatowych Komisji Społecznych do Walki z Analfabetyzmem.

Konferencja będzie mogła ocenić ogrom dokonanej już pracy, ale jednocześnie będzie musiała stwierdzić, że dokonaliśmy mniej niż mogliśmy i że mamy przed sobą jeszcze bardzo poważną pracę.

W minionym roku ukończyło kurs 13.000 obywateli — liczba poważna! Ale pamiętajmy, że do 22 lipca przyszłego roku zobowiązaliśmy się całkowicie zlikwidować analfabetyzm na terenie naszego województwa! (z).



Bydgoszcz na Kongresie Pokoju

Komunikaty

Z dniem 4 września 1950 r. wypożyczalnia książek w Bibliotece (Plac Bohaterów Stalingradu 24) czynna będzie w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 16—20. Wypożyczalnia w Oddziałach Bibliotek Powszechnych czynne będą w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od godz. 16 do 20.

Otwieranie wszystkich Bibliotek w godzinach rannych bez zmian.

Szczegółowy rozkład godzin podany jest na ogłoszeniach przy wejściu do Bibliotek.

We wtorek 5 bm. o godz. 18 odbędzie się kolejne plenarne zebranie członków AZS-u w sali Związkowca (BTW) Floriana 6.

Omawiane będą sprawy treningów sprawy organizacyjne oraz zapisy nowych członków.

Apel o zapisywanie się na nowych członków szczególnie skierowujemy do nowowstępujących na UMK.

1. ZKS Kolejarz Brda. Treningi sekcji gier sportowych odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 17 przy ul. Konarskiego. Na miejscu przyjm. się zapisy nowych członk.

Młodzież włoska
na inauguracji roku szkolnego
w bydgoskich szkołach artystycznych

Inauguracja nowego roku szkolnego w bydgoskich szkołach artystycznych miała przebieg niezwykle uroczysty i podniosły. Odbyła się w pięknie odnowionej i starannie udekorowanej sali Koncertowej Pomorskiego Domu Sztuki. Udział w niej wzięli — prócz młodzieży, grona profesorskiego i rodziców przedstawiciele partii i władz z reprezentantem prezydium Wojew. Rady Narodowej A. Kowalkowskim na czele. W trakcie przemówienia powitalnego dyr. Państwowego Liceum Technik Plastycznych Mariana Turwida — zjawiła się na sali delegacja włoskiej młodzieży komunistycznej — powitana niemilknącymi oklaskami. Kierownik delegacji — przekazał polskiej młodzieży artystycznej serdeczne pozdrowienia — w imieniu swej walczącej o socjalizm ojczyzny, będącej, jak się wyraził, drugą ojczyzną każdego artysty. Po przemówieniu dyr. Jankowej, kierowniczki Państw. Szkół Muzycznych oraz po przemówieniach przewodniczących Komitetów Rodzicielskich — głos zabrał przedstawiciel Min. Kultury i Sztuki, wizytator okręgowy Józef Nyka. Nawiązując do wypowiedzi dyrektorów szkół oraz delegacji włoskiej — wizytator Nyka wskazał na szczytne zadania jakie stoją przed polską młodzieżą artystyczną w pierwszym roku Planu 6-letniego i w obliczu światowej walki o pokój. Okrzykami na cześć Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina — oraz odśpiewaniem hymnu państwowego i międzynarodówki — zakończono oficjalną część uroczystości. Na program części artystycznej złożyły się występy profesorów Państwowych Szkół Muzycznych. Prof. Stefania Wawrzyńska odśpiewała z wielką Kulturą - przy akompaniamencie prof. Felicji Krysiewiczowej — pieśni Czajkowskiego, Opieńskiego i Rachmaninowa. Prof. Lucjan Galon — odegrał bardzo pięknie 3 Mazurki i Małe Preludium Chopina oraz Toccatę Chaczaturiana.

Tak wysoki poziom części artystycznej jak i podniosły charakter części oficjalnej, upamiętnionej udziałem gości włoskich — nadały inauguracji nowego roku szkolnego bydgoskich szkół artystycznych wyjątkowo uroczysty charakter. Udatne tło dekoracyjne wykonali uczniowie Państw. Liceum Technik Plastycznych według projektu prof. Brzęczkowskiego. skiego. (ab)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela — Szczygli zaułek (15.30 i 19.30).

KINA

Pomorzanin: Dwie brygady. **Polonia:** Stiepan Razin. **Wolność:** Powrót do domu. **Orzeł:** Dwa ognie. **Gryf:** Goal. **Bałtyk:** Chłopiec z przedmieścia, III seans Jan Rohacz z Dube, **Bagatela:** Słońce wschodzi.

Seanse: Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia: 16, 18.15 i 20.30. Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.45 i 20. Bagatela: 19.15.

Poranki w niedzielę: Pomorzanin: Tragiczny pościg (godz. 10 i 12), Polonia: Dwaj panowie F (11.00); Gryf: Ostatni Mohikanin (godz. 11), Wolność: Admirał Nachimow (godz. 11.00) Bałtyk: Pieśń tajgi (godz. 11.00).

DYŻUR APTEK

Apteka Społeczna nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

Pogotowie lekarzy dent. — W niedzielę 3. bm. od godz. 10—12 — lek.-dent. Edward Górski — Al. 1 Maja 89.

Ważne telefony: Kom MO 25-16, Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjm. telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis" 22-27. Inf. kolej. 11-87.

PROGRAM RADIOWY

Na fali bydgoskiej — Poniedz. 4. 9. 1950

8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Muzyka z płyt. 14.15 Pomorski dziennik radiowy. 16.30. Utwory na róg w wyk. Edwina Golnika, akomp. T. Polański. 16.45 Rośnie nowa stolica „Montaż poetycki o odbudowie Warszawy" w opr. K. Wróblewskiego.

Nowa Rada Kobiet

W świetlicy Państwowej Komunikacji Samochodowej w Bydgoszczy odbyło się zebranie organizacyjne kobiet zrzeszonych w związku zawodowym Transportowców.

Ob. Kłosowska Irena przewodnicząca Rady Kobiet przy Zarządzie Okręgu ZZT odczytała zebranym uchwały Sekretariatu CRZZ o powołaniu Rad Kobiecych i szeroko omówiła zakres zadań Rad i delegatek kobiecych.

Ob. Delatowska przedstawicielka Ligi Kobiet, przedstawiła w ogólnych zarysach regulamin działalności Rad Kobiecych.

Przystąpiono do wyborów nowej Rady przy PKS. Nowa Rada wybrana jednogłośnie przedstawia się następujące: ob. Grabowska, ob. Iwaszkiewicz, ob. Sowińska.

Po ożywionej dyskusji, zakończono zebranie odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Niedziela sportowa

W dzisiejszą niedzielę 3 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadion Związkowca: g. 13.30 — Okręgowe zawody lekkoatletyczne ZS Związkowiec, finały rozgrywek w siatkówkę w konkurencji żeńskiej i męskiej, mecz piłki nożnej Związkowiec (Bydg.) — Związkowiec (Inowrocław), turniej tenisowy o mistrz. Bydgoszczy.

Stadion Spójni: mecz hokeja na trawie zawody kolarskie.

Obwód zamkniętych ulic: Al. Ossolińskich, Pl. Weyssenhoffa, Niemcewicza, Zamojskiego, Paderewskiego, Staszica, 15 Grudnia, Gen, Stalina, Piotrowskiego, Al. Ossolińskich — g. 16 — wyścigi motocyklowe o tzw. II Srebrny Kask m. Bydgoszczy, z udziałem najlepszych motocyklistów polskich.

Reflektorem po Bydgoszczy

Trzecia pływalnia

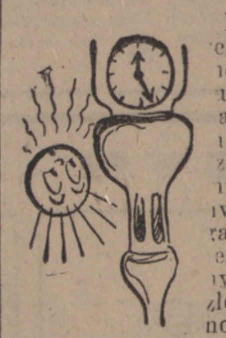


Sport przede wszystkim! I słusznie! Ranki stają się już coraz chłodniejsze, mgła coraz częściej osiada na ziemi, ludzie stają się coraz bardziej zimni i gryźliwi — słowem wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że jesień zbliża się szybkim krokiem. A więc korzystajmy z ostatnich możliwości, które jeszcze nam nastręcza chylęce się nieodwołalnie ku upadkowi lato.

Sport przede wszystkim! Wprawdzie i w zimie będziemy mogli zażywać pewnych sportów, ale na sporty zimowe potrzebne są już pewne nieodzowne dla nich rekwizyty, jako to góry, śnieg itd., o które w Bydgoszczy raczej trudno (nie mówiąc już o tym, że np. pływać zimą można będzie tylko chyba podczas odwilży wśród ulicznych wybojów).

Z tego powodu zapewne Zarząd Miejski, ostatnim jeszcze spośród obywateli miasta nie umiejącym pływać, udostępnił zażycie rozkoszy tego sportu w trzeciej pływalni miejskiej (poza tą przy elektrowni i przy ul. Fordońskiej), otwartej od kilku dni już przy ul. Arm. Czerw. Nie słyszałeś jeszcze o tym, Czytelniku? A więc pójdź sam i zobacz ile codziennie kąpie się ludzi w Starym Kanale za dawną fabryką „Tornedo"! Tylko uważaj, byś sam przy tej okazji nie wpadł przez wyrwę do wody! Bo sport wprawdzie przede wszystkim, ale... nie w ubraniu! (z)

Zegar — widmo



Do czego służy zegar — wiadomo! Wiadomo już od setek, a nawet tysięcy lat. Jeszcze od czasu gdy ludzie miast nowoczesnych ręcznych zegarków używali zegarów słonecznych i zamiast złotych „cebul" nosili na dewizce... klepsydry.

I sprawa była by jasna w dalszym ciągu, gdyby nie... zegar na Klaryskach. Bo gdy człek patrzy nań o godz. 6 widzi... godzinę 12, spogląda o godz. 12 i widzi... godzinę 6 i wreszcie jeszcze raz na wszelki wypadek rzuci nań okiem o godz. 18 i widzi.. znów godz. 12 — to w końcu pełen trwogi i wewnętrznej rozterki zaczyna zapytywać sam siebie: do czego służy zegar? Przynajmniej ten na wieży kościoła Klarysek.

Nie chodzi o to, że stoi. Wiadomo: popsuty. Albo nie ma prądu. Albo zerwane połączenie. Albo nawaliła jedna czy druga śrubka. Chodzi jednak o to, dlaczego się go — wobec tego — wystawia na widok publiczny? Zasłońcie go patelnią, talerzem, bodaj starą miską — byle tylko nie wprowadzał ludzi w błąd!

Bo do czego służy zegar — pytam! Kto mi odpowie? (z)

Skończy się jazda po bruku!

Ostatnio na skrzyżowaniu ul. Jana Kazimierza z ul. Długą i na ul. Grunwaldzkiej, w pobliżu dworca kolei wąskotorowej, zdarzały się wypadki wyskoczenia wozów tramwajowych z szyn. Przyczyną tego były wytarte szyny, których z braku nowych w MZK nie można było zamienić. Dopiero w ostatnich dniach po sprowadzeniu przez MZK szyn z Kostrzynia, przystąpiono do naprawy torów. Mamy nadzieję, że po ukończeniu robót wypadki wykolejenia tramwajów więcej nie nastąpią. (x)

Ziemniaki na raty

Wyrazem głębokiej troski o stałą poprawę warunków bytu klasy robotniczej jest uchwała Prezydium Rządu z dnia 26 lipca br. o tegorocznej jesiennej akcji ziemniaczanej.

Troska ta przejawia się konkretnie w tym, że spółdzielnie spożywców, na które został nałożony obowiązek zaopatrzenia ludzi pracy w ziemniaki na zimę, otrzymają z Narodowego Banku Polskiego krótkoterminowy kredyt, który umożliwi im sprzedaż ziemniaków dla pracowników sektora uspołecznionego na warunkach ratalnych.

Do zakupu ratalnego ziemniaków w wysokości do 300 kg uprawnieni są pracownicy, których uposażenie miesięczne nie przekracza 20.000 zł i którzy posiadają na utrzymaniu co najmniej 2 członków rodziny, na których pobierają zasiłek rodzinny.

Należność pracownicy będą spłacali w czterech ratach w ciągu pięciu miesięcy w terminach 15. 10., 15. 11., 15. 1., 15. 2. 1951 r.

Poza tym producentom rolnym wolno jest przewozić ziemniaki furmankami na terenie całego kraju i zaopatrywać konsumentów i sklepy detaliczne bez ograniczeń.

Zakłady pracy, których pracownicy pragną nabyć ziemniaki systemem ratalnym, złożą zamówienia w najbliższych spółdzielniach spożywców, zobowiązując się jednocześnie do potrącania należności pracownikom w ratach i systematycznego wpłacania tych rat do spółdzielni w terminach wyżej podanych.

Pracownicy będą pobierali ziemniaki ze spółdzielni na podstawie wydanych przez zakłady pracy list ewentualnie bonów.

Mocno podkreśla się jakość ziemniaków dostarczonych konsumentom, które winny być zdrowe, suche, dojrzałe i o jednolitej skórce.

Wszystkie instytucje zw. zawodowych złożą listy pracowników reflektujących na ziemniaki do najbliższej spółdzielni spożywców najpóźniej do dnia 10 września br., te zakłady pracy, które w oznaczonym terminie nie złożą list nie mogą rościć pretensji w późniejszym terminie.

Informacji udziela ORZZ Wydział Ekonomiczny ul. Toruńska 30, tel. 1537, oraz wszystkie instancje związków zawodowych.

SPORT

Kiszka skacze w dal 7,32 m
na mistrzostwach związków zawodowych

WARSZAWA. W piątek na stadionie WP, wspaniale udekorowanym flagami Zrzeszeń Sportowych, płonów oraz portretami Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez CRZZ z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju. Na zawody m. in. przybyli: wiceprzewodniczący CRZZ Burski, sekretarz GKKF — Kosman oraz delegat Ministerstwa Oświaty — dyr. Niewiadomski. Trybuny stadionu wypełniły tysiące młodzieży szkolnej.

Otwierając zawody, przedstawiciel CRZZ powiedział m. in., że w tym samym dniu, gdy 11 lat temu, na zdradzoną przez sanacyjny rząd Polskę napadli hitlerowcy, obraduje w Warszawie I Polski Kongres Pokoju, a cały naród Polski, a z nim również sportowcy i ucząca się młodzież mobilizują wszystkie swe siły do walki o pokój, do realizacji wielkiego planu 6-letniego, do rozbudowy naszego przemysłu i siły obronnej naszego państwa. „Organizując tę imprezę sportową, mieliśmy na celu ściślejsze zespolenie młodzieży szkolnej z masami sportowymi związków zawodowych". Mówca zakończył okrzykami na cześć bohatersko walczącej Korei, opiekuna polskiego sportu — Prezydenta Bieruta oraz Związku Radzieckiego — ostoi pokoju i jego wielkiego chorążego — Stalina.

Kierownik uczestniczącej w zawodach ekipy sportowców francuskich Związków Zawodowych — Guimier stwierdził, że udziałem swym w zawodach sportowcy dają wyraz swej woli walki o pokój, którego pragnie cała młodzież i masy pracujące Francji.

Dyr. Niewiadomski, przemawiając z ramienia Ministerstwa Oświaty, podkreślił, że obecność uczniów i uczennic na zawodach jest wyrazem nowego stosunku ludowego państwa do wychowania młodzieży i symbolem łączności sportu związkowego ze sportem szkolnym.

W konkurencjach juniorów ustanowiono dwa nowe rekordy Polski: Dobraczyński Kolejarz — w pchnięciu kulą — 15,435 m i Kupczyk Związkowiec w biegu na 1.500 m. — 4:07,6. Doskonały wynik przyniósł również skok w dal seniorów, w którym niespodziewanie zwyciężył Kiszka, uzyskując 7,32 m. (Ta sama odległość wystarczyła w Brukseli do uzyskania tytułu mistrza Europy).

W pierwszym dniu zawodów zwyciężyli: skok w dal: Kiszka Unia — 7,32 m; dysk: Łomowski Budowlani — 43,59 m; sztafeta olimpijska: Spójnia — 3:23,8; oszczep kobiet: Szendzielorz Unia — 37,02 m.

W konkurencjach juniorów — kula: Dobraczyński Kolejarz — 15,435 m; 100 m: Imbault FSGT — 11,1; 2. Kaczmarek Kolejarz — 11,4, 400 m: Kupczyk Związkowiec — 4:07,6.

W konkurencjach juniorek — skok wzwyż: Borowiec Kolejarz — 1,35 m; 60 m: Kowalska Kolejarz — 8,2.

W meczu piłki nożnej reprezentacja Spójni pokonała polską drużynę z Francji — Victoria (Berlin) — 5:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Borowiecki i Maj — po 2 oraz Wierzchucki 1; dla gości — obie Hylla.

Nowy rekord Polski ustanawiają pływaczki w Budapeszcie

BUDAPESZT. W piątek wieczorem, na pięknie przybranej centralnej pływalni na wyspie Małgorzaty, nastąpiło uroczyste otwarcie pływackich mistrzostw Węgier. W mistrzostwach biorą udział zespoły pływackie: Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Austrii.

Należy nadmienić, że drużyna polska bezpośrednio z samolotu stawiła się na pływalnię. Wzięła ona udział tylko w jednej konkurencji — w sztafecie 4×100 m zm. kobiet.

Sztafeta polska, w składzie: Zurkówna, Kowalska, Dzikówna i Szymańska, mimo przemęczenia podróżą i zajęcia trzeciego miejsca, ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 5:21,8. Zwyciężyła sztafeta Węgry A, w składzie: Nagy, Katox, Szekely Il. i Szekely E. W czasie 4:39,4.

ODBUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU!

RADIO

PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZ. 4. 9. 1950 r.

5.00 Początek audycji. — 5.02 Sygnał czasu. — 5.05 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka ludowa. 6.45 Dziennik poranny. 7,05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 8.15 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.25 Przerwa. — 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna. 13.50 W rytmie walca, 14.00 Audycja ZNP. 14.30 Audycja szkolna. 14.50 Koncert solistów. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. — 15.45 Audycja PCK. 16.00 Dziennik popołudniowy. — 16.20 Informacje. 17.00 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 17.45 Rezerwa, komunikat W. R. — 17.51 Rezerwa. 18.05 Odpowiedzi fali 49. 18.15 Muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry PR. 18.40 Fragment powieści „Młoda Gwardia". 19.00 Audycja dla młodzieży. 19.15 Koncert. 20.00 Dziennik wieczorny. 22,20 Koncert Muzyka Polskiej w wyk. orkiestry P. R. (do Węgier i Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.10 Koncert symfoniczny. 24.00 Hymn i koniec audycji.

Z życia ZSRR

Dotychczas uważano, że jedwabniki mogą żyć, rozwijać się i zwijać kokony tylko w południowych rejonach, w których rosną drzewa morwowe. Uczeni radzieccy dowiedli, że mogą one żywić się brzozowymi liśćmi i żyć w surowych warunkach klimatycznych. W związku z tym na Syberii utworzono laboratorium naukowo-badawcze z zakresu hodowli jedwabników. Otwiera to nowe, olbrzymie możliwości rozwoju przemysłu jedwabniczego.

*

Szczury bobrowe (nutrie), których ojczyzną jest Ameryka Południowa, wilgotne i gorące okolice Brazylii i Paragwaju, nie wszędzie dały się zaklimatyzować. Robione w różnych krajach próby zawodziły. W roku 1940 do Jeziora Szyljańskiego, położonego w najcieplejszej części Azerbejdżanu wpuszczono 75 par tych pożytecznych zwierzątek. Okazało się, że nutrie czują się tu doskonale i bardzo szybko rozmnażają. W ciągu sezonu myśliwi będą mogli zdobyć kilka tysiący skórek, mających dużą wartość na rynku futrzarskim.

Mały felieton
Transakcja

Przyszedł do redakcji taki pan, co to ni przypiął ni przyłatał i gada:

— Mam, panie redaktorze, wuja, jak się to mówi chłop morowy i do inicjatywy prywatnej, jak urodzony. Taki prawdziwy Szacht, czy inny Morgan... I takiemu drogę do kariery zamykają! Jak śmią, proszę pana, jak śmią! On, proszę pana, cudów by dokazał. Handel by nasz do niebotycznych wyżyn podniósł i kraj wzbogacił! A oni mu nie pozwalają. Jak była wojna, to, proszę pana, wuj cudów dokazywał... Mydłem handlował i guziki sprzedawał. Głównym dostawcą grzebieni był. Sznurowadeł hurtownię założył. Ultramarynę fabrykował. Żadnego interesu się, proszę pana, nie wstydził. A teraz, proszę pana, co? Teraz marnuje się to biedactwo i jak ta niepodlewana roślina usycha... Niczym zahandlować nie może, bo czego się tylko tknie, to go zaraz przyłapią, grzywnę grubą wymierzą i do mamra jeszcze poślą. A za co, proszę pana, za co? Za co? — się pytam? Za to, że talent Morgana ma i handel krajowy chce podnosić? Raz mu powiedzieli, jak kradzioną maszynę do pisania sprzedał, że się paserstwa dopuścił... Widziane rzeczy... Przecież on, proszę pana, transakcji dokonał, a kradzieżą się nie trudnił... Kiedyś znowu mieli do niego pretensję, że się skupem szabrowanych piecy piekarskich zajmuje, a potem je innym rzemieślnikom sprzedaje i zarabia. A więc co, może ma do transakcji handlowych dokładać? Kiedyś znowu zawołali go przed Komisję Specjalną i do Milęcina na rok zamknęli za to, że towarami włókienniczymi handlował. A czym ma handlować? I tak zmarnowali biedaka. Teraz po Al. 1 Maja chodzi, głowę spuszczoną ma i o niesprawiedliwości myśli. I do głowy mu z tego przychodzi...

— Jak go wczoraj na Alejach spotkałem, to go pytam, żeby do tematu nawrócić i chłopa pocieszyć, czy by tego psa, co prowadzi, nie sprzedał. A on odpowiada, że tak. A jak pytam za ile, to powiada, że za 500.000...

— A jak go dzisiaj znowu spotkałem, to go pytam:

— A gdzie wuj ma psa?

— A on powiada, że sprzedał.

— A ja pytam:

— Za ile?

— A on powiada, że za 500 tysięcy

— A ja pytam:

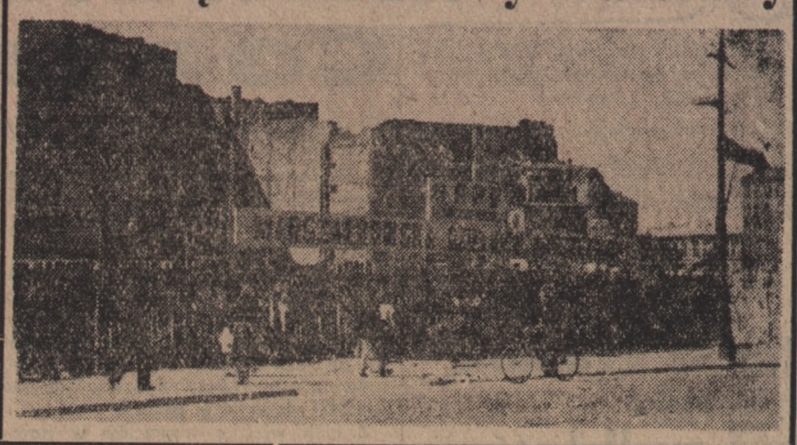
— A gdzie wuj ma pieniądze?

— A on powiada, że dwa koty po 250 tysięcy kupił.

— I widzi pan. do czego to wszystko prowadzi...

A. Jawor.

Z Miesiąca Odbudowy Warszawy



IV etap kolarskiego wyścigu na I Polski Kongres Pokoju

KIELCE. Ludność Katowic tłumnie żegnała kolarzy startujących do IV etapu wyścigu na Polski Kongres Pokoju. Start honorowy poprzedziło przemówienie przewodniczącego WKKF — mgr Kisielińskiego. Po odegraniu Międzynarodówki i hymnu młodzieży demokratycznej, odbył się start. Do etapu Katowice — Kielce, długości ponad 160 km, wystartowało 72 zawodników. Etap ten obfitował w niespodzianki i defekty. Szczególnie ciężkim odcinkiem była jazda na trasie Olkusz — Miechow, długości ok. 40 km, po złej i wyboistej drodze.

Na metę na stadionie WKKF pierwszy wpada Wrzesiński, w czasie 6:06:19. W sekundę za nim Wójcik, a następnie Sałyga — 6:06:24 i Kłąbiński — 6:06:27. 5. Rzeźnicki — 6:08:54.

Klasyfikacja na etapie drużynowo: Kat. A: 1. Gwardia — 18:21:47. 2. Kolejarz — 18:32:52. 3. Ogniwo — 18:35:40. 4. Włókniarz — 18:48:37. 5. Unia — 18:52:11.

Kat. B: 1. Gwardia — 19:05:41. 2. Włókniarz — 19:43:51. 3. Stal I — 19:47:46. 4. Ogniwo — 19:53:32. 5. Kolejarz — 21:01:21. 6. Stal II — 21:12:36. 7. Budowlani — 21:24:33.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Mikołaj Leskow: **„Utwory wybrane"** t. I — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Maurice Cornforth: **„Materializm dialektyczny a nauki ścisłe"** — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1950.

„Moje zwierzątka", mal. K. M. Sopoćko — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Feliks Przyłubski: **„Podstawy pisowni polskiej"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

J. Taje: **„Tania i skarb"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Alina Koszutska: **„O Bartku co trzy wieki przespał"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

ECHA STADIONÓW

Na lekkoatletycznych mistrzostwach związków zawodowych w Kijowie, 18-letni Bondarenko ustanowił w biegu na 400 m nowy rekord juniorów ZSRR osiągając czas 50,7 sek. Na wyróżnienie zasługuje wynik uzyskany przez Zambriborca w trójskoku 15,66 m. Jest to drugi w tym sezonie wynik na świecie po rekordzie Szczerbakowa 15,70. W rzucie młotem tytuł mistrzowski uzyskał Wystawkin, osiągając wynik 50,79 m.

* * *

Maratończyk chiński — Wang Chen Ling uzyskał najlepszy w tym roku wynik na świecie 2:28,29 g.

* * *

W Soczi odbył się doroczny maraton pływacki o mistrzostwo ZSRR na dystansie 25 km. Pierwsze miejsce w zawodach, w których startowało 12 pływaków zajął Kornienko z Kijowa, przepływając trasę w czasie 8:19.00. Warto podkreślić olbrzymi postęp jaki zwycięzca poczynił od roku 1946, kiedy to wygrał ten bieg w czasie 8:52.:37. Mistrzostwo w pływaniu długodystansowym dla kobiet na dystansie 15. km zdobyła zawodniczka moskiewska Witozowa.



Najszybszą pływaczką Francji na krótkich dystansach jest Josette Arene-Delmas.

* * *

„Wyścig Pokoju" dookoła Niemieckiej Republiki Demokratycznej wygrał Trefflich z Turyngii w czasie 54:06,42. Trasa wyścigu wynosiła 1.825 km. Na drugim miejscu uplasował się Saksończyk Meister znany z wyścigu Warszawa — Praga.

* * *

Mistrzostwo Koszyc w tenisie uzyskał Krajczik, bijąc gładko Zabrodskyego w trzech setach 6:4, 7:5, 6:2.

Na mistrzostwach strzeleckich ZSRR Awiłow w strzelaniu z broni małokalibrowej z trzech pozycji uzyskał 1.146 pkt. na 1.200 możliwych. Wynik ten jest lepszy od poprzedniego rekordu ZSRR ustanowionego w r. 1948 przez Juriewa.

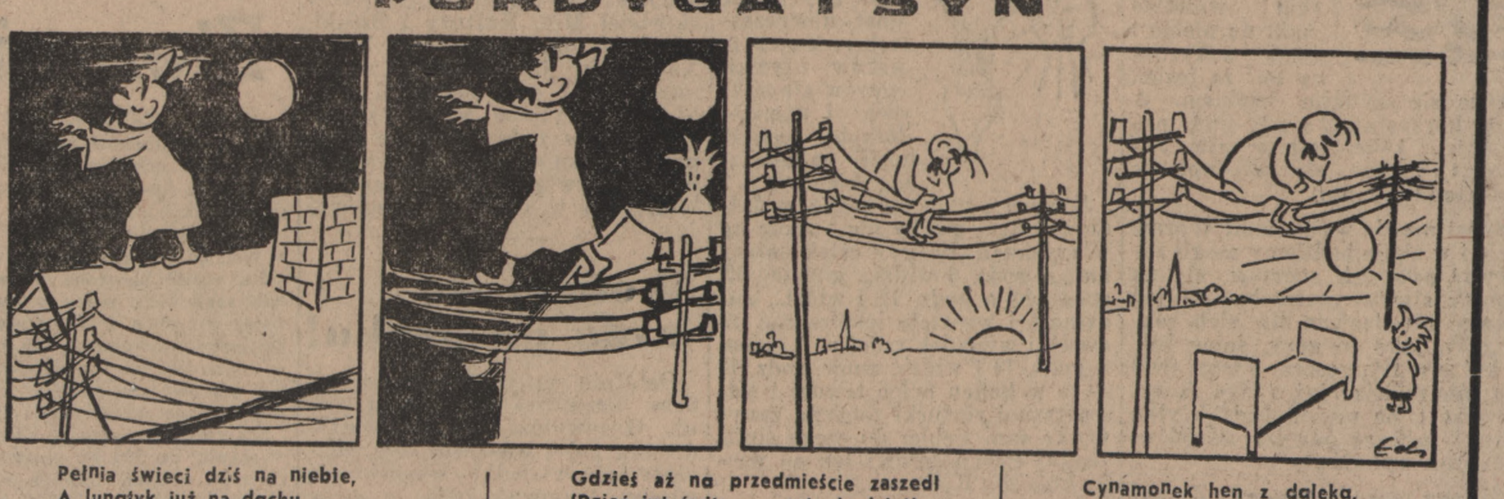
* * *

Na motocyklowych mistrzostwach zrzeszeń sportowych ZSRR osiągnięto szereg doskonałych wyników. I tak w kat. do 750 ccm Dubrowin (Moskwa) na trasie 100 km uzyskał czas 39:05,0, a Szuminikin ze Spartaka 41:29,4. Wynik Dubrowina jest tylko o 9 sek. gorszy od rekordu ZSRR w tej konkurencji. Wspaniały rezultat w kat. do 125 ccm osiągnęła reprezentantka Dynamo (Moskwa) — Swiridowa, która przejechała 100 km w czasie 55,18,7. Wynik ten jest lepszy od rezultatów, jakie osiągnęli jadący w tej kategorii mężczyźni.

* * *

Zawody pływackie o „Wielką Nagrodę Bratysławy" (100 m klas.) wygrał Bubnik (Dynamo Praga) w czasie 1:13,2 przed Skovajsem (NV Bratysława).

FURDYGA I SYN



Pełnia świeci dziś na niebie,
A lunatyk już na dachu,
Maszeruje wciąż przed siebie,
Bez obawy i bez strachu.

Gdzieś aż na przedmieście zaszedł
(Dzień już świta — co to będzie!)
I na drutach niby ptaszek,
Siedzi sobie, jak na grzędzie...

Cynamonek hen z daleka.
Chociaż strasznie się utrudził,
Przyniósł łóżko, no i czeka,
Kiedy słonko tatę zbudzi...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 1.000 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-19659